

APEL do Nauczycieli i Wychowawców • WYPOWIEDŹ MINISTRA OŚWIATY I WYCHOWANIA • KOMU SŁUŻY OUPiS? • MÓWIĄ DELEGACI na XIV Krajowy Zjazd ZNP • PARTNERSKI DIALOG — nad doskonaleniem nauczycieli — dyskusji ciąg dalszy • PIERWSZE KROKI ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ w Legnickiem i Kieleckiem.

DYSKUSJA NAD KSZTAŁTEM STATUTU ZNP • PO KAMPANII PROGRAMOWO-WYBORCZEJ — kilka refleksji • MÓWIĄ DELEGACI na XIV Krajowy Zjazd ZNP • NIE LEKCEWAŻYĆ DOŚWIADCZEŃ — uwagi o doskonaleniu nauczycieli • Z cyklu: NASZE ROZMOWY — wizyta w Gorzowskiem.



GŁOS NAUCZYCIELSKI

14

5 IV 1984

ROK LXIV • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 3 ZŁ

NASZE ROZMOWY

ROBIĘ TO CO LUBIĘ

Mówi
KATARZYNA KAWA
sekretarz Zarządu Okręgu ZNP
we Wrocławiu

Fot. Cz. Górski



REDAKCJA: — W niedługim jeszcze acz liczącym się w karierze zawodowej stażu pracy była pani nauczycielką, wizytatorem i dyrektorem szkoły. Skąd zainteresowanie rolą działacza związkowego, rolą — dodam — dziś niezwykle trudną? Nie żał rozstawać się ze szkołą, z młodzieżą?

KATARZYNA KAWA: Przechodząc do pracy w Związku, nie rozstałam się całkiem ze szkołą, mam do końca roku zajęcia, co zapewnia mi stały kontakt z kolegami i młodzieżą. Cenię to sobie, ponieważ kontakty te dotychczas były bardzo sympatyczne, typowo koleżeńskie, będzie to też okazja nieodrywania się od praktyki, okazja do wysłuchiwanie rad kolegów — nauczycieli, do korzystania niemal na gorąco z ich uwag. A to, jak mi się wydaje, jest działaczowi związkowemu bardzo potrzebne, równie ważne jak zapal, chęć działania społecznego.

Do ZNP należę od 15 lat, od dawna jestem zaangażowana w prace organizacji, zatem to, czego dziś się podejmuję, nie jest mi całkiem obce. Zaś rola działacza związkowego bardzo mi odpowiada, a praca z ludźmi i dla ludzi wydaje mi się być pasjonującą.

REDAKCJA: A nie przeraża w tych trudnych czasach, nie rodzi lęku, że ktoś tego nie doceni?

KATARZYNA KAWA: Wątpliwości istnieją zawsze, każda praca, oprócz stron dobrych ma także złe, ważne jest jednak, czy to, co chcemy robić, jest warte wysiłku, zaangażowania, czy przynosi satysfakcję. W moim przypadku taka zbieżność istnieje.

To prawda, że czasy mamy dla działaczy — zwłaszcza naszego Związku, który jest atakowany przez byłych jego członków — trudne. Ale te trudne czasy są ciekawe, wymagają wyraźnego samookreślenia, zmuszają do przyspieszenia tempa pracy. Już sam fakt, że trzeba pokonywać liczne trudności, daje satysfakcję z każdej

go zwycięstwa. Nie byłabym w stanie działać bez ryzyka, ze świadomością, że wszystko przynadzieje łatwo i wszystko można przewidzieć.

REDAKCJA: — Przemawia przez Panią młodość...

KATARZYNA KAWA: — ...i wiara w to, co robię, co chcę robić. Wiara w słuszność działania mojej organizacji.

Pytano mnie wiele razy, czy przeszłam do pracy w okręgu z własnej woli, czy też musiałam przejść, co zawsze wprowadzało mnie w zdumienie. Nigdy niczego nie robiłam pod przymusem, nie nadaje się do tego i nigdy na żaden przymus nie pójdę.

Moi koledzy ze szkoły wiedzą, jaki to był wybór, do ostatniej chwili nie mogli uwierzyć, że odchodzę, a gdy podjęłam decyzję, żalowali, że jest ona taka, bo pracowało nam się dobrze.

REDAKCJA: — Czy nie boi się Pani porażki po trzech latach, kiedy trzeba będzie wrócić do pracy zawodowej? Zdarzają się dziś przypadki niedopuszczania przez grono pedagogiczne do szkół tych, którzy pracowali w ZNP. Czasem są to wręcz ludzkie tragedie...

KATARZYNA KAWA: — Zgodnie z literą prawa, zachowuję do końca kadencji w ZNP etat polonistki w liceum, niekoniecznie stanowisko kierownicze, bo objął je kolega i oby mu się dobrze dyktowało. Ani przez chwilę nie dopuszczam świadomości, że grono pedagogiczne będzie miało w stosunku do mnie jakiegokolwiek obiekty...

REDAKCJA: — Nigdy nie wiadomo... Przejdźmy jednak do pogodniejszego tematu. Co udało się Pani zrobić w krótkim okresie sekretarzowania w Zarządzie Okręgu?

KATARZYNA KAWA: — Czas to rzeczywiście zbyt krótki, efektów jeszcze nie widać, jednak staram się być w kursie spraw. Zebrane opinie nauczycieli o Kartce przeniosłam na forum Związkowej



Wypowiedź ministra oświaty i wychowania
prof. dr. hab. BOLESŁAWA FARONA

TAK TO WIDZĘ

— Objąłem kierownictwo resortu z przekonaniem, że oświata nie może być głucha na przemiany społeczno-polityczne, które dokonują się w naszym kraju. Nie może też reagować na owe przemiany w sposób koniunkturalny. Musi natomiast opracować taki system, który w zdemokratyzowanych, socjalistycznych warunkach stworzy szansę kształtowania pełnych, bogatych osobowości kolejnych generacji młodych. Sądę przy tym, że z inicjatywą unowocześniania systemu edukacji powinien w porę wystąpić resort oświaty po konsultacji ze środowiskiem naukowym i kulturalnym, wyzyskując równocześnie wyniki prac

własnego zaplecza naukowo-badawczego. W systematycznych pracach nad modernizacją oświaty pragniemy korzystać również z opinii nauczycieli-praktyków, z ich doświadczeń w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Niestety, ciągle nie nadajemy za zgłaszanymi przez społeczeństwo potrzebami w zakresie kształcenia i wychowania. Na przykład już dziś powinniśmy mieć gotowe propozycje programów kształcenia humanistycznego, zwłaszcza w odniesieniu do treści współczesnych. A my pozostajemy nadal na etapie dyskusji. Tymczasem czas ucieka. Mam nadzieję, iż na przełomie ma-

ja i czerwca bieżącego roku będziemy mogli przedstawić szkole i opinii społecznej konkretne propozycje zmodyfikowanych treści programowych na rok przyszły.

Wczoraj odbyła się narada z udziałem kuratorów, którym wręczyliśmy instrukcję w sprawie organizacji kształcenia w roku szkolnym 1981/82. Wiele punktów w niej zawartych z pewnością wywoła żywą dyskusję w środowisku nauczycielskim. Proszę więc redakcję o pomoc w wyjaśnianiu przynajmniej niektórych tematów, o umożliwienie zainteresowanym tą problematyką wypowiedzi w ważnych dla nich kwestiach. Wydaje nam się bowiem, iż niektóre decyzje musiały być podjęte szybko, w atmosferze ogólnego napięcia i — notabene — zrozumiałego zniecierpliwienia, co nie zawsze umożliwiało rozwiązanie wszystkich „za” i „przeciw”. Na przykład pięciodniowy tydzień pracy szkoły.

CO Z SZÓSTYM DNIEM?

Konsekwentne stanowisko obydwu nauczycielskich związków zawodowych, oczekiwania dzieci i młodzieży, po części rodziców, przesądziły sprawę. Chyba nie roz-



20 marca bieżącego roku odbyło się spotkanie zespołu redakcyjnego „Głosu Nauczycielskiego” z ministrem oświaty i wychowania — prof. dr. hab. Bolesławem Faronem. W trakcie tego — ponad dwie godziny trwającego — spotkania, szef resortu wypowiedział się w wielu ważnych dla środowiska nauczycielskiego kwestiach, poruszył szereg istotnych dla oświaty problemów.

W jednym z najbliższych numerów pisma opublikujemy wywiad z ministrem oświaty i wychowania. Dziś natomiast zamieszczamy obszerną wypowiedź ministra, którą zarejestrowaliśmy na taśmie magnetofonowej w trakcie naszej roboczej rozmowy.

APEL DO NAUCZYCIELI, WYCHOWAWCÓW WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW OŚWIATY DO SPOŁECZEŃSTWA

Dramatyczna sytuacja kraju zobowiązuje nas do wyrażenia zdecydowanego protestu wobec poczynających się zagrożeń naszego bytu narodowego. Krajowi i całemu naszemu społeczeństwu grożą anarchia, bezprawie i głód.

Członkowie Plenum ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania solidaryzują się z opinią społeczną domagającą się rozstrzygnięcia spornych problemów na drodze dyskusji i negocjacji. Przemoc i siła nie mogą być metodą rozwiązywania problemów społecznych.

Konflikty społeczne dorosłych są przenoszone do szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Nauczyciele i uczniowie wzywani są do podejmowania strajków. Etyka naszego zawodu nie pozwala na podejmowanie tego typu działań.

Wierzmy, że klasa robotnicza i władze naszego państwa są zdolne do ostatecznego uregulowania problemów społecznych w duchu odpowiedzialności za naród i dla narodu. Młodzież i dzieci nie mogą stanowić siły wspierającej rozgrywkę

polityczną. Apelujemy do nauczycieli, by z poczuciem pełnej powagi dla chwili w jakiej znalazł się kraj prowadzili zajęcia dydaktyczne i wychowawcze zapewniające uczniom spokój i pełne bezpieczeństwo.

Niechaj rodzice mają przeświadczenie, że ich dzieci są bezpieczne pod opieką nauczycieli i wychowawców. Nasze miejsce jest z dziećmi i młodzieżą.

Zwracamy się do Was, Koleżanki i Koledzy, Nauczyciele i Wychowawcy — bez względu na przynależność związkową — niech łączy nas troska o dobro dziecka i młodzieży. Przyjmijmy postawę spokoju i rozważli.

Plenum Zarządu Głównego
Związku Nauczycielstwa Polskiego
Pracowników Oświaty i Wychowania

Warszawa, 30 marca 1981 roku.

Publikujemy szereg niezwykle istotnych dokumentów ZG ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania oraz ZG ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych, w których zawarte są stanowiska obu naszych związków w najważniejszych dla kraju i społeczeństwa sprawach i problemach.

OŚWIADCZENIE

Kierownictwo Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych stwierdza, iż głębokie zaniepokojenie w środowisku członków Związku wywołują płynące z Bydgoszczy informacje o przebiegu sesji temtejszej WRN. Na podstawie dotychczasowych ustaleń budzi wątpli-

wość celowość wezwania sił porządkowych.

Oczekując rychłego i pełnego wyjaśnienia przebiegu wydarzeń łącznie z ustaleniem personalnej odpowiedzialności za ich przebieg, uważamy jednocześnie, iż najistotniejsze z punktu widzenia naszych narodowych interesów jest zachowanie spokoju i niezakłócanie normalnego rytmu życia kraju.

Wszelkie akty podważające porozumienie sierpniowe oraz program rządu premiera Wojciecha Jaruzelskiego są szkodli-

wą próbą destabilizacji porządku społecznego i praworządności.

Uważamy, że każdy konflikt może i powinien być rozstrzygnięty w drodze negocjacji. Popieramy stanowisko premiera, iż właśnie w takich trudnych sytuacjach jak obecna rozmowy powinny być kontynuowane.

Rozumiemy równocześnie kolegów z NSZZ „Solidarność”, którzy podjęli stanowczą obronę działaczy związkowych. Po-

pierając ich w tej sprawie, apelujemy — w imię ogólnonarodowych interesów — o nieuciekanie się do najostrzejszych form protestu.

Doświadczenie ostatnich miesięcy wskazuje, iż wszelkie sprawy można rozstrzygać w drodze rokowań.

prezes
dr ANTONI ŁOPATA

sekretarz
dr ANDRZEJ KALUZIŃSKI

Prezydium Zarządu Głównego ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych na nadzwyczajnym posiedzeniu, w dniu 25 marca 1981 roku, o godzinie 16.00 zajęło stanowisko zawarte w załączonym oświadczeniu.

Dalsze decyzje uzależniamy od wyników rozmów pomiędzy Komitetem Rady Mi-

nistrów do spraw Związków Zawodowych, a KKP NSZZ „Solidarność”.

Prezydium wystosowało apel do negocjujących stron o godzinie 19.40, na ręce wicepremiera — Mieczysława Rakowskiego i przewodniczącego KKP — Lecha Wałęsy.

Uzasadnienie stanowiska zawiera oświadczenie Prezydium ZG ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych przekazane do PAP.

Oświadczenie podpisali: Antoni Łopata, Andrzej Malanowski, Marian Herman,

Lech Kulikowski, Bogusław Baranowski, Eliza Prot, Danuta Rydzewska, Ireneusz Wójcik, Marian Pawłowski, Edward Achetlik, Romuald Bauer, Edward Kapuściak, Jan Osika, Gwidon Rysiak, Henryk Bichota, Tadeusz Krzaska, Jan Honulak, Andrzej Kalużyński.

STANOWISKO

Prezydium Zarządu Głównego ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych z 25 marca 1981 r.

Znajdujemy się w obliczu realnego zagrożenia bytu narodowego. Wyrażając głębokie zaniepokojenie zaistniałą sytuacją, apelujemy do całego społeczeństwa, do rządu i wszystkich związków zawodowych o rozważenie i maksymalną odpowiedzialność w podejmowaniu decyzji.

Domagamy się ścisłego przestrzegania

prawa przez wszystkich jego adresatów, a przede wszystkim przez instytucje i osoby do przestrzegania tego prawa powołane.

Domagamy się ustalenia pełnej prawdy o wydarzeniach bydgoskich, a także innych przypadkach naruszania praworządności i rzetelnego poinformowania opinii publicznej oraz ukarania winnych.

Zadne okoliczności nie uzasadniają łamania zasad praworządności. Domagamy się generalnie, a szczególnie w przypadkach konfliktów społecznych, umożliwienia prezentowania stanowisk przez wszystkie strony w środkach masowego przekazu.

Wszelkie bezprawne akty, wymierzone w jakikolwiek związek zawodowy lub jego działaczy, uważamy za atak skierowany przeciwko całemu ruchowi związkowemu. Obowiązkiem naszego Związku jako całości, jak i poszczególnych jego członków, jest przeciwstawianie się tego rodzaju aktom.

Popierając akcję protestacyjną NSZZ „Solidarność” w związku z incydentem bydgoskim, nie opowiadamy się za stosowaniem — w istniejącej sytuacji społeczno-gospodarczej — krańcowych form walki, w tym w postaci strajku generalnego. Opowiadając się przeciw strajkowi ge-

neralnemu, pozostawiamy jednak naszym ogniom terenowym i poszczególnym członkom swobodę w podejmowaniu decyzji, zgodnie z ich sumieniem obywatelskim.

Jednocześnie stanowczo oświadczamy, że podejmujemy obronę naszych członków, którym groziłoby jakiegokolwiek represje za udział w strajku solidarnościowym.

Za Zarząd Główny
prezes
dr ANTONI ŁOPATA

wiceprezes
dr ANDRZEJ MALANOWSKI

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych wysłał w dniu 25 marca 1981 r. o godz. 19.30 dwa równobrzędne pisma: do wicepremiera Mieczysława F. Rakowskiego oraz przewodniczącego KKP NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy.

Pracownicy nauki, w imieniu których

mamy zaszczyt zwracać się do Pana, są do najwyższych granic zaniepokojeni trudnościami i przeszkodami jakie napotyka osiągnięcie rozwiązania trwającego konfliktu. Jesteśmy odpowiedzialni za kształcenie i wychowywanie młodzieży i w imię jej losu, przyszłości i dobra apelujemy do Pana, Panie Premierze (a także do Pana Lecha Wałęsy) jako prowadzących te niezwykle trudne negocjacje, o

poszukiwanie i znalezienie wspólnych płaszczyzn porozumienia oraz uzgodnienie stanowisk.

Chcąc Polsce służyć — musimy wszyscy dla Niej żyć i pracować w warunkach praworządności, tolerancji, wzajemnego zaufania i poszanowania różnic poglądów. Stąd pilnie nasz gorący apel i serdeczna prośba, aby ostrzej widzieć to co łączy, niż to co może wywoływać różnice zdań.

Prosimy o przyjęcie wyrazów głębokiego szacunku i naszej ufności w powodzenie trudnej misji Panów.

W imieniu Zarządu Głównego
prezes
dr ANTONI ŁOPATA

wiceprezes
dr ANDRZEJ MALANOWSKI

Pan Minister
Stanisław Ciosek
Warszawa

W związku z dramatycznie napiętą sytuacją społeczno-polityczną w kraju, domagamy się niezwłocznego zorganizowania spotkania z przedstawicielami wszystkich istniejących w Polsce związków zawodowych.

Jako osoba odpowiedzialna za kontakty rządu PRL z ruchem związkowym musi Obywatel zrozumieć, że pragniemy mieć możliwość związkowego oddziaływania na

środowiska pracownicze. Proponujemy, żeby głównym punktem spotkania związkowego z Obywatelami była informacja o przebiegu rozmów Komitetu Rady Ministrów ds. Współpracy ze Związkami Zawodowymi z NSZZ „Solidarność” oraz informacja o stanie kontaktów kierowanego przez Obywatela Ministra resortu ze wszystkimi organizacjami związkowymi w kraju.

Kopie niniejszego wystąpienia kierujemy na ręce wicepremiera Mieczysława Rakowskiego, zastrzegając sobie prawo przekazania go do publicznej wiadomości.

prezes
ZG ZNP PSzWiN
dr ANTONI ŁOPATA
wiceprezes
ZG ZNP PSzWiN
dr ANDRZEJ MALANOWSKI

OŚWIADCZENIE

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych przyjmuje z ulgą i zadowoleniem informację o odroczeniu decyzji w sprawie strajku generalnego. Oświadczamy i przypominamy, że biorąc pod uwagę bardzo trudną sytuację ekonomiczną kraju, w uchwale z dnia 25 marca bieżącego roku Zwią-

zek nasz generalnie opowiedział się przeciw stosowaniu ostatecznych form egzekwowania postulatów związkowych, tak długo, jak długo istnieje nadzieja załatwienia postulatów w drodze rokowań.

Jednocześnie oświadczamy, że przyjmujemy z najwyższym zaniepokojeniem fakty brutalnego naruszania praworządności, których jaskrawym przykładem były wydarzenia bydgoskie, opieszałość w ujawnianiu winnych i chronienie winnych przed odpowiedzialnością polityczną i prawną oraz dezinformowanie opinii publicznej. W

takim postępowaniu widzimy realne zagrożenie dla procesu odnowy, z którym ogół członków naszego Związku wiąże duże nadzieje. Nadal oczekujemy pełnego wyjaśnienia przebiegu wydarzeń bydgoskich oraz ukarania winnych.

Związek nasz zastrzega sobie prawo podjęcia w przyszłości działań zgodnych ze statutem, stosownie do tego, czy i w jakiej mierze nasze słuszne oczekiwania zostaną spełnione. W przypadku nadmiernego przedłużania się śledztwa w sprawie wydarzeń bydgoskich, zaistnienia innych

przypadków naruszania praworządności lub hamowania procesu odnowy uznamy za uzasadnione zastosowanie wszelkich form protestu, ze strajkiem włącznie.

Za Prezydium Zarządu Głównego ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych.

prezes
dr ANTONI ŁOPATA

wiceprezes
dr ANDRZEJ MALANOWSKI
Warszawa 30 marca 1981 r.

DO ZJAZDU 18 DNI

MÓWIĄ DELEGACI:

ROMAN MODRZEJEWSKI — przewodniczący Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów — członek Plenum ZG ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania oraz **ZOFIA SOBOLEWSKA** — wiceprzewodnicząca sekcji.

— Jeśli uda nam się zabrać głos, to powiemy o sprawach i problemach ludzi starych. A jest ich w naszym nauczycielskim Związku ponad 82 tysiące. Różnie im się żyje. Jeśli mają rodzinę — wtedy ich dni przebiegają znośnie. Mają swoje obowiązki, swoje radości, a smutki mogą dzielić z najbliższymi. Jakże jednak odmienny jest los ludzi samotnych, niedołężnych, zmuszonych do leżenia. Staramy się im pomóc. Mamy wielkie uznanie dla tych wszystkich koleżanek i kolegów, którzy sami obciążeni wiekiem, odwiedzają swoich byłych towarzyszy pracy, dbają o nich, zapatrują w żywność... Lżej wtedy samotnym, pogodniej. Żyłoby się im naprawdę lżej, gdyby mogli spędzić jesień swego życia w domach spokojnej starości.

W programie działania Związku na lata 1980—83 zapisano, iż organizacja będzie „kontynuować starania o budowę domów spokojnej starości”. Ale zapisać nie wystarczy. Trzeba decydować. Są one niezbędne. Mamy tysiące podań o skierowanie do tych domów. Niestety, brak miejsc. Stawiam wniosek, ażeby z pieniędzy zebranych na Fundusz Zdrowia budować te właśnie domy w pierwszej kolejności. Zamroziliśmy wiele inwestycji, czy te moce przerobowe — przynajmniej część tych mocy — nie można przerzucić na ten szczytny cel? Wszyscy się przecież starajemy i wszyscy kiedyś przed tym problemem staną. Takim samym problemem: żyć w samotności czy w grupie. Zawsze w grupie łatwiej... Zabierzemy też głos w sprawie rent — tych najniższych, z tzw. starego portfela. Jesteśmy za rentami... kroczącymi! Jest to jedynie słuszne rozwiązanie. Ludzie starzy — zasłużeni — nie mogą żyć poniżej minimum socjalnego! Władze oświatowe też muszą sobie zdawać sprawę, że nauczyciel, który trzydzieści lat, a bywa, że i pół wieku, przepracował w szkole, powinien kończyć swoją służbę odznaczony nie tylko Krzyżem Zasługi, lecz i orderem. Mało mamy tych orderów, za mało tytułów „Zasłużonego Nauczyciela PRL”...

Będziemy się też wypowiadać w sprawach statutowych. Dla nas te trzy litery — ZNP — znaczą wszystko. Tak uważają również moi koledzy emeryci i renciści. Rozbicie Związku uważamy za błąd — który należy naprawić. (ZP)

ADAM ŁAZAR — prezes Rady Zakładowej ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania w Lubaczowie, nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w tym mieście, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Przemyślu.

... Wiele spraw leży mi na sercu. Szkoła jest ciągle zasypywana różnymi instrukcjami i wytycznymi, które — w moim przekonaniu — niczemu nie służą. Uporządkowania wymagają różnego rodzaju zarządzenia i okólniki wydawane zarówno przez resort, jak i kuratorium. W całej tej biurokracji najsmieszniejsze jest to, że niektóre wytyczne wzajemnie się wykluczają. I bądź tu, człowieku, mądry.

Nauczycieli wciąż denerwuje słabe reagowanie władz oświatowych na wnioski i postulaty, zgłaszane w czasie kampanii programowo-wyborczej ZNP. Realizacja wielu spośród nich jest w gestii władz kuratorskich. Tymczasem nic się nie dzieje. Myślę, że ludzie zasiadający w niektórych fotelach władzy w oświacie, ciągle myślą, że nauczyciele zapomną o zgłaszanych problemach. Nie zapomną, mają bowiem swoje związki zawodowe, które doskonale wiedzą, co zostało zgłoszone i zadają o pełną ich realizację! Więc nie ma co liczyć, że jakoś tam będzie, że po pewnym czasie, wszystko wróci do starej, biurokratycznej normy.

Obserwuję pewne niepokojące zjawisko. Otóż niektórzy dyrektorzy szkół wciąż uważają się za nieomyślnych, za absolutnych władców w szkołach, które uważają za własne. Ludzie ci nie dopuszczają do dyskusji na zebraniach. Uważają, że jeśli któryś z nauczycieli reprezentuje odmienną niż dyrektor opinię, nie zgadza się z

nią, występuje przeciwko — wtedy jest co najmniej podejrzanym o nieczne zamiary. Myślę, że ci ludzie nie rozumieją zmian, jakie w kraju zachodzą. Nie chcą przystąpić do wiadomości, że dekada absolutyzmu, nieomyślności władzy minęła i już — mam nadzieję — nie wróci. Tacy dyrektorzy są źródłem konfliktów w zespołach pedagogicznych.

Co mnie cieszy?... Otóż cieszy mnie zmiana stylu pracy w naszym Związku, na wszystkich jego szczeblach. Uczymy się myśleć i działać nie na pokaz, lecz dla środowiska, dla ludzi. Wodolejstwo na zebraniach związkowych jest bezwzględnie tępiące. Dzięki temu stylowi działania mogliśmy podjąć szereg spraw trudnych.

W naszym środowisku dokonaliśmy szczegółowego rejestru potrzeb mieszkaniowych nauczycieli. Wiemy, kto jak mieszka. Szczególnie w gminach. Wiemy też, kiedy ci najbardziej potrzebujący otrzymują nowe mieszkania. Dokonaliśmy rejestru tych nauczycieli, którzy pragną budować własny domek. Czynnimy starania, ażeby jak najszybciej otrzymali odpowiednie działki budowlane, materiały i pożyczki z banku. Wystąpiliśmy o rozbudowę Domu Nauczyciela w Lubaczowie. Dzięki tej rozbudowie mamy szansę otrzymać sześć mieszkań dla pedagogów. Sprawę tę traktujemy jako bardzo pilną. Myślę zresztą, że wiele domów nauczyciela można by rozbudować po to, ażeby wygospodarować nowe lokale. Jest to gra warta świeczki, nie tylko chyba na naszym terenie.

Pragniemy też uporządkować wszystkie sprawy związane z odznaczeniami. Wielu ludziom należą się nagrody, wysokie odznaczenia państwowe. Są to ludzie zazwyczaj bardzo pracowici, obowiązkowi, lecz skromni. Nie upominali się nigdy o swoje i władze ich nie dostrzegały. Tak to już bowiem u nas było, że najmniej ceniono u nas ludzi pracowitych, tych wszystkich ofiarnych szeregowych pracowników, bez których nie byłoby w ogóle oświaty. Jest to zresztą problem ogólnokrajowy.

I na koniec: z naszego dalekiego szczebla przyglądamy się poczynaniom naszych związkowych władz ze szczególną ostrością. Co też oni w Warszawie dla nas załatwiają? Osobiście jestem przekonany, że w ciągu tego półrocza uczyniono wiele. Rzecz teraz w tym, żeby nasze najwyższe władze konsekwentnie domagały się realizacji tych postulatów, które w imieniu tysięcy swoich członków złożyli. Nie wolno niczego przeczyć, bo za każdym postulatem kryją się ludzie, ich sprawy i problemy. (ZP)

STANISŁAW SZCZYGIELSKI — dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Krakowie — Nowej Hucie. Członek prezydium krakowskiego Okręgu ZNP i członek Rady Zakładowej.

— Myślę, że zabiorę głos na zjeździe. W dyskusji powinni się wypowiedzieć przedstawiciele wszystkich okręgów, dobrze byłoby też, aby weszli w skład nowego plenum ZG. Ta ostatnia sprawa jest, oczywiście, dyskusyjna, bo musiałoby to być bardzo liczne gremium.

Mam uwagi do projektu statutu. Uważam, że bardzo mocno powinno się w tym dokumencie zaakcentować ciągłość tradycji naszej organizacji związkowej. Niezbędne jest, aby postanowienia statutowe wzmocniły rolę i uprawnienia komisji rewizyjnych, między innymi w zakresie przestrzegania realizacji planów pracy i wniosków zgłoszonych przez pracowników oświaty. W tej chwili w ogniwach związkowych odczuwa się duży niedosyt informacji. Jak i kiedy, w jakim trybie wnioski te będą spełniane. Także członkowie Zarządu Okręgu są niedoinformowani. Jednym z najistotniejszych zadań komisji rewizyjnych powinno być czuwanie, aby statut był w pełni przestrzegany.

Parę uwag chciałbym zgłosić do przedstawionego przez Zarząd Główny programu działania. Uważam, że jest bogaty, ale kilka spraw trzeba jeszcze uwzględnić. Choćby dążność do rozbudowania służb socjalnych, na naszym terenie są one więcej niż skromne, a przecież rozszerzenie ich działania nie wymaga nawet tworzenia dodatkowych etatów.

Mam zamiar proponować, aby filie Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych zostały podporządkowane poszczególnym okręgom (tym, które wyrażą na to ochotę), a nie Zarządowi Głównemu, co — moim zdaniem — korzystnie powinno się odbić na ich gospodarowaniu.

I na koniec jeszcze jedna refleksja. Sądzę, że już teraz powinny być powołane problemowe komisje zjazdowe złożone w dużej mierze z delegatów z okręgów, które wypracowałyby stanowiska do przedstawienia na zjeździe. (ar)

ROBIĘ TO CO LUBIĘ

CD ZE STR. 1

Komisji do Spraw Nowelizacji Karty, jako członek tej komisji. To kawał dobrej roboty, jeśli zważymy, że nasze poprawki są zbieżne z intencjami, postulatami naszych członków.

Staram się, wraz z kolegami i aktywnym okręgu, odczytywać potrzeby środowiska i robić z nich użytek, to znaczy tak profilować program bieżącej pracy, aby tym potrzebom wychodzić naprzeciw. Jednym z pierwszych naszych nakazów jest utrzymanie stałego kontaktu z radami zakładowymi, aktywnym terenowym, stałego, żywego, bezpośredniego. Służę temu uruchomienie tzw. zielonego telefonu. W każdym piątek prasa miejscowa podaje komunikat o godzinach i temacie rozmów, osobiście pełnię dyżury przy telefonie, odbieram przekazywane nam uwagi.

Okazją do wymiany poglądów są także spotkania z prezesami rad zakładowych lub nasze wizyty w radach, szkołach. Pozwala to bliżej się poznać, wysłuchać wzajemnych rad, uwag.

REDAKCJA: — Zbliża się termin Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Jaki macie we Wrocławiu program działania na ten okres, jakie sprawy leżą Wam teraz na sercu?

KATARZYNA KAWA: — Władze miejscowe podjęły szereg zobowiązań wobec nauczycieli, resortu także. Chcemy egzekwować te zobowiązania. Do spraw, które wymagają pilnego załatwienia należy opieka zdrowotna, mieszkania. Co do zdrowia — przeprowadzane są dokładne badania, których wyniki wyznaczać będą kierunki różnego rodzaju przedsięwzięć. Potrzebna jest we Wrocławiu Przychodnia Specjalistyczna, ale zanim ona powstanie, już dziś lekarze specjaliści mogliby w określonych godzinach przyjmować nauczycieli w gabinetach szkolnych. I o to będziemy zabiegać natychmiast. Musimy także wyegzekwować u władz miasta, aby nauczyciele mieli preferencje w przydziale mieszkań spółdzielczych. Ogromny temat to wieś i jej potrzeby; temu też trzeba by się przyjrzyć z bliska.

Jesteśmy w przeddzień otwarcia we Wrocławiu Klubu Nauczyciela, który powstał pod patronatem ZNP. W chwili obecnej mamy dwa związki, a więc oba wspólnie powinny zająć się zorganizowaniem ciekawej działalności klubu tak, aby stał się on miejscem, do którego wszyscy nauczyciele, niezależnie od przynależności związkowej, chętnie będą przychodzić.

REDAKCJA: O tym, czy okręgowa instancja ZNP żyje na co dzień życiem swoich członków, świadczyć między innymi częste ich wizyty w siedzibie Związku. Gdy bywamy w okręgu, po ruchu na schodach, tłoku w korytarzach poznajemy, czy cieszy się sympatią, zainteresowaniem. Jak jest we Wrocławiu?

KATARZYNA KAWA: — Mamy takie wizyty, choć zapewne „zielony telefon” sprawa, że jest ich mniej niż gdzie indziej. Cieszy nas bardzo, gdy koleżanki i koledzy przychodzą do nas ot, tak, bezinteresownie, niekoniecznie dla załatwienia konkretnej sprawy. Wówczas wiemy, że przyszli, choć nie musieli, aby porozmawiać, poznać się bliżej, podzielić własnymi refleksjami, czasem coś doradzić. Niektórzy przychodzą porozmawiać, po prostu dlatego, że czują się zagubieni w szkole, że są atakowani i pragną uzyskać radę, jak w takich okolicznościach postępować. Te wizyty zabierają nam dużo czasu, ale warto angażować czas, aby kontakty związkowe nie były formalne, chłodne, oficjalne.

REDAKCJA: — Mówi się, iż nie może być demokracji bez dobrej, rzetelnej informacji. Jaki jest obieg w Waszym województwie? W jaki sposób docieracie z materiałami do szkół, rad zakładowych?

KATARZYNA KAWA: — Jest to wciąż słabe ogniwo, choć czynimy wszystko, aby pokonywać liczne przeszkody. Wiele informacji przekazujemy telefonicznie, częściej przenoszą nas działacze terenowi, korzystamy także z usług poczty, ale to nas nie zadowala. Mamy sygnały, że często nasze informacje są przetrzymywane na biurku dyrektora, oczywiście, wówczas, gdy przysyłamy materiały pocztą. Chcemy temu wydać walkę, przede wszystkim prezesi muszą kontrolować, czy jakieś materiały nie leżą zbyt długo w teczkach z pismami. W tej sprawie liczymy na aktywność rad zakładowych.

REDAKCJA: — Jaki jest ten aktywny? Czy gwarantuje on sprawne działanie?

KATARZYNA KAWA: — Mocno w to wierzę. Wśród prezesów jest wielu ludzi młodych, którzy mają siłę przebiecia, ale brak im doświadczenia. Nie zawsze więc potrafią uporać się z trudnościami, podjąć decyzję i szybko i trafnie. Ważne jednak, że nie boją się ryzyka, że są mocno zaangażowani i niechętni do składania broń.

REDAKCJA: — Wrocław należał do tych rejonów, w których wydarzenia posierpniowe miały szczególnie ostry charakter; sytuacja była bardzo napięta. Jaka jest dziś atmosfera w szkołach, jak się nauczycielom pracuje — mam na myśli ich samopoczucie?

KATARZYNA KAWA: — Trudno dawać jednoznaczne oceny, ale faktem jest, że okres burzliwych dyskusji, rzucania oskarżeń, które rodziły konflikty, minął. Nie znaczy to, że w ogóle ich nie ma. Z sygnałów, jakie otrzymujemy z terenu, wynika, że do nieporozumień dochodzi częściej tam, gdzie przewagę w gronie mają członkowie „Solidarności”. Jednak — jak sądzę — stanowi o tym nie sam program pracy, lecz cechy charakterologiczne ludzi. Jedni potrafią trudne sprawy rozstrzygać trafnie, inni — nie i stąd głównie wynikają spory, waśnie.

Generalnie rzecz ujmując, jesteśmy w oświacie po fali namiętnych dysput, pewne sprawy już się wyklarowały, do innych zabieramy się już z większą dozą doświadczenia, odporniejsi na wstrząsy. Sądzę, że poważna rola — mediatora przy rozstrzyganiu spraw trudnych — przypada dyrektorom. Oni swoją nierozważną decyzją, słowem czy postępowaniem mogą ukierunkować zespół niewłaściwie, skłócić ludzi, podzielić na obozy. Powinni zatem kontrolować bieg wydarzeń, łagodzić zadrażnienia, nie ograniczając swobody dyskusji. Słowem — torować drogę tolerancji, której w naszym życiu, niestety, brakuje. W życiu międzysązkowym także.

REDAKCJA: — Związek Nauczycielstwa Polskiego stanowi w oświacie wrocławskiej mniejszość. Jak się działa w mniejszości, czy świadomość ta nie jest źródłem kompleksów, skoro nie jest to zjawisko powszechne w kraju?

KATARZYNA KAWA: — Mamy w szeregach ZNP około 30 proc. dawnego stanu członków, co jednak w kompleksy nas nie wpędza, bowiem nie ilość się liczy, lecz jakość. Ci, którzy pozostali, mimo tak masowego odchodzenia do „Solidarności”, to ludzie, którzy ZNP cenią sobie bardzo, a wybór Związku nie był u nich przypadkowy. To świadomi związkowcy, zaangażowani, o sprzecywanym obliczu. Oni nie należą do związku zawodowego wyłącznie dla korzyści, na przykład propagandowych i innych. Trzeba też tutaj dodać, że zanotowaliśmy powroty do ZNP, nie są one masowe, ale nie ma takiej rady zakładowej, w której by taki fakt nie zaistniał. Nie pytamy o przyczyny, gdyż byłoby to niedyskretne. A ponadto czasami mamy takie, kiedy orientacje mogą się zmieniać i trudno się temu dziwić.

REDAKCJA: — Jak w tych warunkach układa się współpraca z „Solidarnością”?

KATARZYNA KAWA: — Wydaje się, że dziś trudno jeszcze mówić o współpracy. Pod tym pojęciem rozumiem zgodne współdziałanie obu związków we wszystkich bez wyjątku sprawach. A więc nie tylko przydział czasów i kto ma na nie pojechać, ale na przykład walka o wyższy standard wypoczynku pracowniczego. Jest też wiele innych ważnych kwestii pracowniczych i oświatowych.

Dotychczas na szczeblu okręgu mieliśmy trzy spotkania z Komisją „Solidarności”, ale tylko w sprawach czysto pracowniczych, co nie wyczerpuje tematyki wspólnych rozmów. Jak na razie, poza tą sferą pozostaje oświata, jej przyszłość itp. A weźmy sprawy nauczania historii...

REDAKCJA: — Pierwszy z tym postulatem wystąpił Związek Nauczycielstwa Polskiego, był on zgłoszony wśród innych w sierpniu 1980 roku w Komitecie Strajkowym w Stoczni Gdańskiej, o czym nie wszyscy dziś wiedzą...

KATARZYNA KAWA: — ...lub nie chcą wiedzieć. Ileż to razy musimy przypominać, że ZNP już dawno takie czy inne postulaty zgłosił, tyle że nie wszystkie spotykały się z akceptacją. Dziś, bywa, że wszystko przypisuje się „Solidarności”.

REDAKCJA: Zbliża się termin Krajowego Zjazdu Delegatów. Czego oczekuje Pan od zjazdu jako nauczyciela i działacza Związku?

KATARZYNA KAWA: — Przede wszystkim wyraźnego sprecyzowania w statucie struktury organizacyjnej. Mam tu na myśli głównie kwestie federacyjności. Związek Nauczycielstwa Polskiego nie może prezentować dwóch odmiennych stanowisk w ważnych sprawach, a tak dzieje się obecnie. Opowiadam się za jednością w różnorodności. Zasady federacji muszą być tak określone, by nie stawiały obu członków równość w określaniu głównych kierunków polityki związkowej, bo kierunki muszą być wspólne, a polityka jedna.

Rozmowę przeprowadziła
MARIA RYBARCZYK

...SKANDAL GODNY NAPIĘTOWANIA

Takimi słowami „So‘darność” w Mińsku Mazowieckim ocenia usługi pedagogiczne organizowane w szkołach przez ZNP. Oto do dyrekcji szkół na terenie miasta wysłane zostało 20 lutego br. pismo następującej treści:

Stanowisko NSZZ „Solidarność” w sprawie tzw. usług pedagogicznych.

Usługi pedagogiczne organizowane są siłami pracującymi w szkołach nauczycieli, którzy ze względu na niskie zarobki, ale i chęć niesienia pomocy młodzieży angażują się do tej dodatkowej pracy. Opłaty rodziców na rzecz wykładowców przejmowane są przez ZNP, gdzie ulegają niesprawiedliwemu podziałowi między Urzędem Skarbowym i ZNP. W ten sposób zarówno państwo, jak i związek ściągają haracz z ciężkiej pracy źle opłacanych nauczycieli. Jeśli dla się wytyłmaczyć potrzebę wspierania państwa (zajęcia odbywają się w szkole), to danina feudalna na rzecz ZNP jest skandalem godnym napiętnowania i powinna być natychmiast zniesiona.

Sama forma niesienia pomocy o-późnionym w nauce wymaga modyfikacji, ale nie to jest przedmiotem naszego protestu. Pytamy: czy nauczyciel wykładowca w systemie „usług” musi płacić na rzecz związku tylko dlatego, że ZNP przypisał sobie patronat? Co wnosi ZNP do pracy nauczyciela? Związek ten sięga po czysty dochód wypracowany przez nauczycieli.

Jest to niegodne żerowanie na niemocy ekonomicznej pedagogów. W związku z powyższym żądamy od władz natychmiastowego przerwania tego niegodnego procederu. Żądamy wypłacenia nauczycielom pełnych kwot, bez potrąceń na ZNP. Żądamy oddania usług w ręce rad pedagogicznych, które same będą tworzyły komisje do spraw pomocy uczniom. Skończmy z poniżaniem nauczycieli precedensom.

Od nauczycieli „Solidarność” żąda natychmiastowego wypowiedzenia umowy. W szkołach, w których usługi znajdują się w ręku nowego związku, należy przerwać od-prowadzanie haraczu na rzecz ZNP.

Członek „Solidarność” ma prawo i obowiązek poprzeć walkę z niesprawiedliwością, a w każdym razie nie powinien pracować na rzecz obecnej organizacji.

Otrzymała:
Dyrektorzy szkół
Inspektorat Oświaty
Kuratorium Oświaty i Wychowania
Region Mazowsze
Międzyzakładowa Komisja Porozumie-wawcza

Uwaga! Powyższy tekst, poza „od nauczycieli...” należy przepisać na maszynie w ilości egzemplarzy odpowiadającej liczbie adresatów i po podpisaniu ich przez członków związku „Solidarność” przesać na ich ręce. Termin do dnia 15.III.81 r.

Treść tego pisma jest jednoznaczna: zdaniem „Solidarność” ZNP, organizując usługi pedagogiczne na terenie szkoły, żeruje na niemocy ekonomicznej pedagogów, ściągając „haracz” z ich ciężkiej pracy, pobiera daninę feudalną na swoją rzecz. Na pewno trudno byłoby sformułować poważniejsze oskarżenie pod adresem zawodowej organizacji nauczycielskiej. Czy można przejść nad nimi do porządku dziennego? Milczenie oznaczałoby, że oskarżenia te odpowiadają prawdzie i że autentycznym obrońcą nauczycieli jest „Solidarność” mińsko-mazowiecka, która walczą z niesprawiedliwością uprawianą przez ZNP na terenie szkół. Z drugiej jednak strony trudno polemizować z autorami przedstawionego pisma, dla których ZNP jest obcą organizacją, uprawiającą „poniżający nauczycieli precedens”. Trudno polemizować z ludźmi, którzy na pytanie „Co wnosi ZNP do pracy nauczyciela?” — mają tylko jedną odpowiedź: „Związek ten sięga

ważnej liczby nauczycieli, w tym również i emerytów.

A jak wygląda „wyzyskiwanie” nauczycieli-wykładowców przez OUPIS? Za efektywnie przepracowaną godzinę lekcyjną otrzymują oni, w zależności od przygotowania zawodowego — w przedszkolach od 60 do 70 zł, w szkołach podstawowych i średnich od 80 do 90 złotych. Wprawdzie od zapracowanych kwot odlicza się — zgodnie z obowiązującymi przepisami — podatek w wysokości od 4 do 12 proc., ale i tak wynagrodzenie to jest znacznie wyższe od otrzymywanego w szkołach za godziny ponadwymiarowe, które jak wiadomo wynosi obecnie: w przedszkolach — 35 zł, w szkołach podstawowych — 40 zł i w szkołach średnich — 50 zł za jedną godzinę.

Jednakże po wypłaceniu wynagrodzeń nauczycielom, po odprowadzeniu do wydziałów finansowych podatku, pozostają w dyspozycji OUPIS znaczne kwoty, w wysokości 30 proc. wpływów z opłat za uczestnictwo w organizowanych usługach pedagogicznych. Co się dzieje z tymi nadwyżkami, na jakie cele są one przeznaczone?

Po pierwsze z sum tych pokrywane są wydatki związane z prowadzeniem akcji kursowej. Kierownik punktu szkolnego — z reguły nauczyciel — otrzymuje 10 proc. wpływów miesięcznych za usługi, sekretarz — 7 proc., woźny 3 proc. Opłaca się również wizytatorów (180—200 zł za jedną wizytację) i zakupuje pomoce naukowe. I tak w roku szkolnym 1979/80 filie OUPIS zakupiły dla szkół, z których pomieszczenia korzystały, pomoce naukowe za kwotę 1 607 tys. zł.

Z wpływów uzyskanych przez OUPIS wspiera się także działalność kulturalno-oświatowa ogniw związkowych. W 1979/80 filie udzieliły pomocy finansowej i organizacyjnej 139 klubom nauczycielskim, 15 filii zorganizowało metodyczne seminaria dla kierowników klubów oraz aktywny z sekcji zainteresowań. Dzięki ich pomocy zorganizowano konkursy literackie (Olsztyn), poetyckie (Rzeszów), 86 wystaw zbiorowych i indywidualnych prac nauczycielskich, 19 plenerów. Filie znaczący nakładami wspomagały działalność 163 amatorskich zespołów artystycznych. W Łodzi, Katowicach, Lublinie, Krakowie, Rzeszowie i Wrocławiu zorganizowano przegląd 101 zespołów z ponad 3 tys. uczestnikami. Wszystkie OUPIS organizują eliminacje do ogólnopolskiego konkursu żywego słowa im. prof. Zenona Klemensiewicza.

Druga grupa usług dla ogniw związkowych to działalność w zakresie kultury fizycznej i turystyki. Filie zorganizowały i przeprowadziły w roku szkolnym 1979/80 aż 411 różnych imprez sportowych dla ponad 10 tys. uczestników, 1453 wycieczki krajowe dla 51 801 osób oraz 67 wycieczek zagranicznych dla 2897 uczestników.

Sama tylko filia OUPIS w Warszawie przeżyła w okresie od kwietnia 1980 roku 186 grup wyjazdowych z całego kraju, zapewniając 6440 uczestnikom obsługę socjalną i programową. I wreszcie — usługi dla ogniw ZNP w zakresie wypoczynku, lecznictwa i spraw społecznych. Oto kilka liczb obreżujących tę działalność: Filia w Warszawie — która obejmuje swym zasięgiem również Mińsk Mazowiecki — rozporządza 3 946 sokołami dla sanatoriów, 2890 — na wczas wypoczynkowy. Wszystkie filie działające w ramach ZNP zorganizowały we własnym zakresie wypoczynki dla 29 118 osób, 15 kolonii i obozów dla dzieci pracowników oświaty i nauki. Członkom ZNP oraz członkom ich rodzin, sierotom i wdowom korzystającym z tych usług, a znajdującym się w trudnych warunkach materialnych filie OUPIS udzieliły w roku szkolnym 1979/80 w 2164 przypadkach zwolnień od opłat na kwotę 2879 tys. zł, oraz 20 844 zniżek na kwotę 5593 tys. zł.

Warto przy tym zaznaczyć, że usługi prowadzone przez OUPIS szczególnie w zakresie rozdziału skierowań do sanatoriów obejmują wszystkich nauczycieli, pracowników oświaty i nauki zarówno członków ZNP, jak i „Solidarność”. Przy czym członkowie „Solidarność” nie zgłaszają zastrzeżeń, że korzystają z usług „obcej organizacji”.

Filia warszawska prowadzi w bieżącym roku dla 117 dzieci pracowników oświaty kursy przygotowawcze do egzaminów do studia wyższe. Koszt takiego kursu — trwającego 3 miesiące wynosi 850 zł za jedną osobę uczestniczącą zaś wpłacała tylko 150 zł. Podobne kursy prowadzone są i w pozostałych filiach. Filia warszawska OUPIS przeznaczyła w 1980 roku z okazji Dnia Nauczyciela 248 tys. zł na nagrody i zapomogi dla nauczycieli, w tym również i dla emerytów. W całym kraju przeznaczono na ten cel 979 tys. zł.

W sumie na wydatki organizacyjne związane z prowadzeniem całej akcji przez OUPIS przeznaczają się 10 proc. uzyskanych wpływów, resztę otrzymują członkowie ZNP, bądź w formie bezpośredniej za prowadzenie zajęć (72—75 proc. wpływów), bądź w formie pośredniej, korzystając z działalności kulturalno-oświatowej, sportowo-turystycznej i socjalnej prowadzonej przez ognia związkowe.

Tak więc w świetle przedstawionych faktów i liczb wygląda „wzysk” nauczycieli przez ich organizację zawodową. Na tym też polega „skandal godny napiętnowania”. Tylko pod czym adresem to oskarżenie powinno być skierowane? Odpowiedź na to pytanie pozostawiamy naszym Czytelnikom.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

W LEGNICY

ZAŁA-TWI-LISMY WIELE SPRAW

Sytuacja ZNP w ostatnich miesiącach nie jest łatwa. Odeszło z naszych szeregów wielu wartościowych członków. W woj. legnickim pozostało w Związku około 3 tys. nauczycieli i pracowników oświaty, co stanowi około 40 proc. poprzedniego stanu. Dlaczego do tego doszło? Nowy Zarząd Okręgu zadawał sobie do pytania. Cóż, wiadomo nie zawsze dotychczasowe formy naszej pracy odpowiadały członkom. Choć prawdę mówiąc nie mieliśmy sobie wiele do zarzucenia. Rady Zakładowe naszego województwa dawały przecież dowody rzetelności troski o sprawy nauczycieli.

Przykładem nich będzie postawa działaczy Miejskiej Rady Zakładowej z Głogowa. Jeszcze w początkach września ubiegłego roku, kiedy ważyły się losy odnowy, rada ta doprowadziła do spotkania przedstawicieli wszystkich szkół i placówek oświatowych. Po burzliwej dyskusji uchwalono wnioski, w których żądano radykalnej poprawy sytuacji materialnej nauczycieli. Postulaty te zostały przekazane przez przedstawiciela rady do KC PZPR, MOiW oraz ZG ZNP. Domagano się przyjazdu komisji i zajęcia stanowiska wobec żądań nauczycieli. Przyjechali przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i oświatowych. Dyskusja trwała kilka godzin. Komisja partyjno-rządowa przyznała słusność nauczycielom i radzie zakładowej.

Nie mieliśmy jednak doświadczenia — nie podpisaliśmy porozumienia, uważając, że ustne zobowiązania też są przecież jednakowo ważne. Nie mniej jednak przykład Głogowa świadczy, że Związek nasz nie czekał, aż ktoś załatwi nasze sprawy. Sami podjęliśmy walkę w okresie, kiedy od-waga kosztowała jeszcze drogę.

Nowe władze Zarządu Okręgu — już na pierwszym posiedzeniu Prezydium dokonały gruntownej analizy budżetu oświaty w woj. legnickim na bieżący rok. Okazało się, że potrzeby są ogromne. Postanowiono więc wystąpić do ministerstwa i władz wojewódzkich o dodatkowe środki. I tak 13 marca br. doszło, z inicjatywy ZO ZNP, do spotkania, w którym uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR tow. Ryszard Romaniewicz, sekretarz tow. Kustasz, wojewoda legnicki tow. Barczeski i wicewojewoda tow. Barańska oraz kurator kol. T. Podwiński, a ze strony Zarządu Okręgu ZNP: prezes Eugeniusz Patek, wiceprezes R. Fedorczak, sekretarz Z. Wysocki oraz delegat na XIV Zjazd kol. Borys. Rozmowy trwały kilka godzin. Przedstawiono najważniejsze problemy oświatowe województwa i domagano się ich rozwiązania z podaniem konkretnych terminów.

Musimy podkreślić wyjątkowo przychylną, a równocześnie konkretną sta-n-o-o sekretariatowi KW PZPR wobec naszych postulatów. Uzyskaliśmy zapewnienie, że wojewódzkie władze partyn i administracji będą zdecydowane popierać Zarząd Okręgu w zabiegach o radykalną poprawę sytuacji materialnej nauczycieli i pracowników oświaty.

Energia, z jaką legnicki Zarząd Okręgu ZNP podejmuje starania wokół rozwiązywania nabrałymiś problemów społeczno-nauczycielskich — daje gwarancję, iż teraz również konsekwentnie i stanowczo tamtejsza organizacja związkowa pilnować będzie realizacji wszystkich ustaleń.

A jak jest w innych województwach? Co udało się do tej pory osiągnąć? Jakie sprawy zostały już pomyślnie załatwione? Spracujemy na Wasze relacje, Koledzy, Przesi Zarządów Okręgów. Będziemy je publikować na łamach „Głosu”, są to bowiem najżywniejsze sprawy, które interesują ogół naszych Czytelników.

I tak zgodnie z ustaleniami do końca 1983 roku utworzona zostanie w Legnicy

specjalistyczna przychodnia zdrowia dla nauczycieli, a następnie jej filie w Lubinie i Głogowie. Ale już teraz, a konkretnie w kwietniu tego roku, wojewoda spowoduje, że w większych miastach województwa utworzone zostaną, na bazie szkolnych gabinetów lekarskich, przychodnie lekarskie, w których, w określonych godzinach, przyjmowani będą chorzy nauczyciele.

Zapadły ważne decyzje w sprawach mieszkaniowych. I tak wojewoda zobowiąże pisemnie wszystkich prezesów spółdzielni mieszkaniowych do bezwzględnego przestrzegania zarządzenia o dodatkowej powierzchni mieszkalnej należnej nauczycielom oraz respektowania zasady, by mieszkania po nauczycielach otrzymywali tylko nauczyciele. Najpóźniej do 15 kwietnia br. wojewoda przeznaczy prawie całą pulę mieszkań, będących w jego dyspozycji — a jest ich aż 26 proc., czyli około 800 — wyłącznie na potrzeby nauczycieli i lekarzy. O przydziale tych mieszkań nauczycielom zadecydują władze oświatowe wspólnie z radami zakładowymi.

Wojewoda wystąpi też do dyrektora Kombinatu Górniczo-Hutniczego, aby, przydzielając mieszkania zakładowe, w pierwszej kolejności przyznawał je tym pracownikom, których współmałżonek jest nauczycielem. Potrafił także przydzielić priorytetowo wniosek kuratorium o przydział nadwyżki budżetowej kwoty 80 mln zł, co pozwoli na rozwiązanie prawie wszystkich trudniejszych problemów oświaty oraz na pełniejsze rozwinięcie budownictwa mieszkań dla nauczycieli na wsi.

Z kolei administracja oświatowa przedstawi wojewodzie do końca sierpnia konkretny program rozwiązania problemu mieszkaniowego na najbliższe lata, a kurator, do 30 marca br., przedstawi wojewodzie — potrzeby w zakresie materiałów budowlanych.

A oto inne postanowienia, które prezentujemy w punktach:

● Podniesiona zostanie z nadwyżki budżetowej WRN stawka żywnieniowa w internatach i przedszkolach do 23 zł dziennie.

● Wojewoda rozpatrzy pozytywnie wniosek Zarządu Okręgu o przekazanie na potrzeby oświaty w Głogowie budynku hotelu PRRO.

● Dotrzymane zostaną bezwzględne terminy — 1 września 1982 — oddania do użytku nowych szkół na osiedlach Kopernik w Legnicy i Głogowie oraz na osiedlu Przysięcie w Lubinie.

● Do końca sierpnia KOiW przedstawi koncepcję rozwiązania problemu pomieszczenia na organizowanie „Szkół życia” dla dzieci umiarkowanie i znacznie upośledzonych.

● Wojewoda wstrzyma decyzję zmiany przeznaczenia Domu Studenta CDN w Legnicy przy ul. Skarbowej do czasu ustaleń pokontrolnych.

● Przekazany zostanie lekarzowi wojewódzkiemu wniosek o etaty pielęgniarek w placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

● Zdecydowanie zwiększony zostanie limit oznaczonych państwowych dla nauczycieli, a Zarząd Okręgu ZNP swoje wnioski o oznaczenia najlepszych nauczycieli będzie kierował bezpośrednio do komisji przy WRN.

Załatwiliśmy też wiele spraw drobniejszych, lecz znaczących, jak na przykład przyznanie talonu na praktykę automatyczną dla Domu Dziecka w Gólanie i zezwolenie na zakup telewizorów kolorowych dla dzieci przebywających w tego typu placówkach.

W początkach kwietnia br. zostanie jeszcze formalnie podpisane w obecności I sekretarza KW PZPR porozumienie ZO ZNP z wojewodą.

EUGENIUSZ PATEK

OD REDAKCJI

Z prawdziwą satysfakcją publikujemy tę informację. Wszak nie bez racji na każdym spotkaniu związkowym podkreśla się, iż o siłę i autorytet naszej organizacji decydująć będzie skuteczność działania ZNP, to czy nakreślony program pracy wcielony będzie w życie, czy realizacja jego postanowień zaowocuje poprawą warunków życia i pracy środowiska nauczycielskiego. Zarząd Okręgu ZNP w Legnicy już w momencie startu wytyczał z tej prawdy właściwe wnioski, udowodnił, iż z całą powagą traktuje swoją rolę rzecznika interesów członków ZNP. Świadczy o tym wynegocjowanie już konkretnych ustaleń, których realizacja przyczyni się do usprawnienia opieki lekarskiej nad nauczycielami, poprawy warunków mieszkaniowych pedagogów i będzie miała wpływ na poprawę warunków pracy.

Energia, z jaką legnicki Zarząd Okręgu ZNP podejmuje starania wokół rozwiązywania nabrałymiś problemów społeczno-nauczycielskich — daje gwarancję, iż teraz również konsekwentnie i stanowczo tamtejsza organizacja związkowa pilnować będzie realizacji wszystkich ustaleń.

Z KIELECCZYNY

Podobnie jak i w innych okręgach nauczyciele Kielecczyzny aktywnie włączyli się w ruch odnowy naszego oświatowego podwórka. Wprawdzie o konieczności zmian w oświacie, o naglących — ciągle nie zaspokojonych — potrzebach nauczycieli mówiono się od dawna, ale rezultaty tego były prawie żadne.

Gdy przyszedł czas stawiania wniosków i postulatów — ze środowiska oświatowego z całego województwa wpłynęło ich do Zarządu Okręgu ZNP aż 1558. Pogrupowano je w cykle tematyczne; 75 skierowano do władz centralnych i wojewódzkich. Spora część — okazało się — może i powinna być załatwiona na szczeblu miast i gmin.

12 marca bieżącego roku podpisaną został przez wojewodę kieleckiego, Włodzimierza Pasternaka i prezesa Zarządu Okręgu ZNP, Józefa Stanisławskiego protokół w sprawie trybu realizacji zgłoszonych wniosków i postulatów. Dotyczy on problemów mieszkaniowych, zdrowotnych, zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby i w trudno dostępne oraz innych związa-nych z pracą szkół i nauczycieli.

Na plan pierwszy w protokole wysuwa się konieczność zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli zarówno w miastach, jak i w miastach. I nic dziwnego, skoro sytuacja przedstawia się następująco: na około 12 tys. pedagogów zatrudnionych w szkołach województwa 2347 mieszka w wynajętych izbach najczęściej o niskim, prymitywnym standardzie. Za wyjątkiem tych pomieszczeń na wsiach płaci się rocznie aż 11 mln zł, a nierzadko zdarza się, że nauczyciele pomimo uprawnień do bezpłatnego mieszkania dopłacają z własnej kieszeni, żeby zapewnić sobie choć trochę lepsze warunki domowego życia.

W ogólnym rachunku należy brać pod uwagę, że od nowego roku szkolnego trzeba będzie zatrudnić tysiąc pedagogów, zwłaszcza w szkołach wiejskich. Wiadomo, że absolwenci uczelni niechętnie podejmują pracę na wsi, a co dopiero, gdy nie oferuje im się przyzwoitego mieszkania.

Jeszcze trochę liczb. Z braku mieszkań w miejscu zatrudnienia codziennie dojeżdża do pracy 1557 nauczycieli. Dojeżdża z opóźnieniami, bo komunikacja nawala, cierpi na tym szkoła, wydłuża się czas ich pracy. 752 pedagogów niecierpliwie czeka w kolejce na mieszkania spółdzielcze, w długie kolejki, bo często i ponad dziesięć lat. 278 osób buduje własne domy, 262 chce zacząć budowę włochoć, ale nie zechcą do tego dotkliwy brak podstawowych materiałów, trudności w korzystnym nabyciu działki.

Sytuacja w województwie byłaby nieco lepsza, gdyby wykwaterować ze szkół i placówek oświatowo-wychowawczych z domów nauczycieli osoby, które nie z oświatą nie mają wspólnego, gdyby mieszkania zwalniane przez pedagogów przydzielali ich kolegom po fachu, gdyby na szerszą skalę budować domy nauczycieli i dokończył wreszcie już rozpoczęte budowy, jak choćby w Skalbierzu, gdzie ma zamieszkać 15 rodzin.

Te właśnie wnioski zostały postawione na pierwszym miejscu wśród postulatów zgłaszanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego do władz wojewódzkich. Jakże stało stanowisko wojewody, Włodzimierza Pasternaka, wyrażone w podpisanym protokole?

W sprawie wykwaterowania z pomieszczeń szkolnych osób niezwiązanych z oświatą wojewoda zobowiązuje naczelników miast i gmin, prezydentów, by wspólnie z władzami szkolnymi na swoim terenie i z radami zakładowymi ZNP przeprowadzili dokładne rozeznanie sytuacji i dokonali wykwaterowań, a zwolnione mieszkania oddali do dyspozycji miejscowej administracji szkolnej. Niestety, termin realizacji tego wniosku nie został przez wojewodę określony.

PIERWSZY KROK ZROBIONO

Natomiast wyznaczono konkretną datę — do 31 maja br. — do kiedy to powinno zostać podpisane odrębne porozumienie pomiędzy kuratorem oświaty i wychowania oraz prezesem Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w zakresie zasiadania lokalnych spółdzielczych zwalniających przez nauczycieli i innych pracowników oświaty przez członków spółdzielni zatrudnionych w oświacie. Do 30 czerwca br. kurator i prezes powinni zobowiązać podległe sobie jednostki do podpisania podobnych porozumień.

I uwaga! Analogiczne kryteria — stwierdza wojewoda kielecki — należy zastosować w odniesieniu do tzw. mieszkań kwaterekowych.

Wśród związkowych postulatów znalazł się i ten, aby uznać nauczycieli za niezbędnych specjalistów dla gospodarki kraju przy rozpatrywaniu przydziałów mieszkań spółdzielczych i kwaterekowych.

Jest to, oczywiście, problem do radykalnego rozwiązania w skali całego kraju nie na miarę jednego województwa. Rozstrzygnięcia jego dokonać mogą tylko władze centralne — mamy nadzieję, że będzie ono pomyślne dla środowiska oświatowego. Ale cieszyć się wypada że stanowiska wojewody, iż w indywidualnych wypadkach, w zależności od lokalnych potrzeb i warunków władze oświatowe w porozumieniu ze związkami zawodowymi mogą występować z wnioskami do zarządów miejscowych spółdzielni mieszkaniowych o zakwalifikowanie konkretnych osób do puli przeznaczonych dla specjalistów. Spółdzielnie zostały zobligowane do honorowania tych wniosków.

Sporo postulatów dotyczyło honorowania uprawnień mieszkaniowych pedagogów zatrudnionych na wsiach, uprawnień, niestety, często lekceważonych. Należy spodziewać się, że postanowienia wojewody konkretne i w pełni respektujące pragmatykę zmieniają radykalnie ten stan rzeczy.

A oto niektóre z nich.

● Wojewoda zobowiązuje kuratora, aby wspólnie z wydziałem finansowym Urzędu Wojewódzkiego dokładnie zbadał problem dopłacenia do czynszu przez nauczycieli uprawniających do korzystania z bezpłatnych mieszkań, wydania skosowanych zaleceń natychmiast, gmin w celu zlikwidowania tych nieprawidłowości. Rozumieć, że w ślad za tym zobowiązaniem skierowane będą odpowiednie środki finansowe, bo do tej pory w regulu tam, gdzie nauczyciele czy gminy i dyrektorzy zanikali czynsze, czy wynajmowali lokale o niskim standardzie tłumaczyli się niedostatecznymi kwotami przeznaczonymi na ten cel w budżecie.

● Z podpisaniem protokołu wyraźnie wynika, że powinien powstać znacznie lepszy klimat dla budownictwa indywidualnego. Nauczycieli miast i gmin zostali zobowiązani do przeprowadzenia rewindykacji działek przyszkolnych na rzecz oświaty i w miarę potrzeb przeznaczenia ich na budowę domków; umożliwienia nabywania działek z Państwowego Funduszu Ziemi (lub działek na terenie miast); udzielania daleko idącej pomocy przy nabywaniu materiałów budowlanych, szczególnie reglamentowanych i instalacyjnych. Jednocześnie zwrócono się do Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej o objęcie patronatu nad nauczycielskim budownictwem indywidualnym. W tym celu kuratorium powinno przeznaczyć — stosownie do możliwości — środki z zakładowego funduszu szkolnego.

To nie wszystkie wnioski i odpowiedzi na temat rozwiązania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli Kielecczyzny. Ale przecież warto przedstawić pokrótce i parę in-

nych problemów, które znalazły odzwierciedlenie w protokole. Choćby sprawy opieki zdrowotnej.

Nielatwo pedagogom się kurować, choć na poważne dolegliwości cierpi w województwie wielu, szwankuje ponadto profilaktyka, bo dostęp do lekarza nie jest łatwy.

Od długiego czasu kielecka organizacja związkowa dobiła się o uruchomienie Wojewódzkiej Specjalistycznej Przychodni Zdrowia dla Pracowników Oświaty i Wychowania. Bezsztucznie. A przecież takie przychodnie powstały już w niektórych województwach — ułatwiają życie oraz leczenie się środowisku i... okazuje się, że są możliwe do zorganizowania.

Drugi wniosek dotyczy właściwie nie tylko Kielecczyzny, bowiem od wielu lat domagają się jego spełnienia nauczyciele w całym kraju. Chodzi o to, żeby zapewnić w szkołach opiekę lekarską oraz stomatologiczną nie tylko uczniom, lecz także nauczycielom, wszystkim pracownikom zatrudnionym w danej placówce, a szkolnym medykum nadać uprawnienia lekarzy przyzakładowych.

Przyznam, że stanowisko wojewody zawarte w protokole nie satysfakcjonuje mnie. Pozwól sobie kuratorowi: „Zobowiązuje się kurator oświaty i wychowania do szczegółowego omówienia problemów (...) z lekarzami wojewódzkimi i podpisania w tym względzie odrębnego porozumienia”.

„Ale” — jestem przekonana! — że gdyby kurator w najlepszym współdziałaniu ze Związkiem mógł wyegzekwować od służby zdrowia spełnienie tych dwóch niewygodnych przecież żądań środowiska, dawno by to zrobił. Sądząc, że jest tu potrzebna bardzo energiczna interwencja właśnie wojewody i powzięcia wiążących postanowień. Czekamy na informacje, czy porozumienie zostało podpisane i o postanowienia.

I wreszcie kilka wniosków na temat zapotrzebowania szkół i nauczycieli w artykuły trudne dostępne takie, jak telewizory kolorowe, radia, magnetofony, pralki automatyczne, maszynny do szycia, samochody małodziałowe.

Wiadomo, że w obecnej sytuacji rynkowej w kraju zaspokojenie tych potrzeb jest bardzo trudne i niemożliwe do spełnienia w skali jednego województwa. Myślę, że ostatecznie można obejść się bez pralki automatycznej i kolorowego telewizora, ale jak mają pracować i żyć szkoły i nauczyciele bez węgla? A niedostatek tego jest bardzo dotkliwie odczuwany przez placówki i pedagogów, zwłaszcza pracujących na wsiach.

W tym zakresie stanowisko wojewody jest bardzo konsekwentne, pełne zrozumienia dla potrzeb oświaty. Mianowicie zobowiązuje naczelników miast i gmin do zapewnienia priorytetu w zaopatrzeniu w węgiel szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, do umożliwienia — w miarę posiadanych zapasów — zakupu węgla przez nauczycieli (bezpłatnego dowozu w miejscowościach do 2 tys. mieszkańców) a także innych pracowników oświaty i wychowania, emerytów, rencistów.

Jeśli chodzi o spełnienie takich postulatów, jak ułatwienie zaopatrzenia w mięso, cukier itp. to — jak wiadomo — w całym kraju obowiązywać będzie reglamentacja sprzedaży artykułów spożywczych.

Sądząc, że podpisany w Kielcach protokół, a dokładniej konsekwentna jego realizacja, powinny spełnić oczekiwania tutejszego środowiska oświatowego. Z pewnością — środki z zakładowego funduszu szkolnego.

To nie wszystkie wnioski i odpowiedzi na temat rozwiązania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli Kielecczyzny. Ale przecież warto przedstawić pokrótce i parę in-

ALICJA RACWICZ

DYSKUSJE • OPINIE • POLEMIKI

GORZKIE PRAWDY

STANISŁAW PAJKA

Przez szereg lat mówiono i pisano o szkolnictwie — przekonując na różne sposoby opinie publiczną — że zawiera ono same plusy, osiągnięcia. A tymczasem rzeczywistość oświatowa była inna, zaś wszystkie jej mankamenty ujawniły z całą ostrością obecny kryzys. Okazuje się, że szczególnie zaniedbana jest wieś. Z roku na rok malał udział dzieci chłopskich wśród słuchaczy wyższych uczelni. W roku 1970 udział tej młodzieży notowano na ponad 15 proc., zaś w 1977/78 wynosił już tylko 9 proc. Zmniejszał się też wskaźnik młodzieży wiejskiej w szkołach maturalnych. I tak w latach 1970-77 w liceach ogólnokształcących procent dzieci chłop-

skich zmalał z 14,6 do 9,2, zaś w technikach zawodowych — z 21,3 do 18,2.

Przez szereg lat wszystkie poczynania, wysiłki, przedsięwzięcia w oświacie miały służyć wyrównaniu poziomu szkoły wiejskiej. Takie było hasło reformy szkolnej. A jaki jest skutek tych wieloletnich wysiłków? I czy rzeczywiście przybliżyły nas one do postawionego, tak przecież szczytnego, celu?

Prof. Zb. Kwieciński twierdzi na przykład, że w minionej dekadzie nie udało się zrealizować zamysłu szybkiego umocnienia podstawowych warunków funkcjonowania szkoły wiejskiej. Mimo pozorów wielkiego ruchu, ogromne udreki tysięcy dojeżdża-

jących do szkół uczniów — rzeczywisty stan szkolnictwa na wsi pogorszył się.

Mówi się wiele o dużej randze oświaty. Tymczasem nakłady na nią systematycznie malały. W połowie lat siedemdziesiątych wynosiły one mniej niż 4 proc. dochodu narodowego. Warto również dodać, że w ostatnich latach następował dramatyczny spadek inwestycji oświatowych. Co więcej, ten okrojony plan nie był realizowany. Tymczasem — i to według ocen Ministerstwa Oświaty i Wychowania — dla potrzeb ośmiolatki należałoby wybudować, bądź poważnie rozbudować, 1100-1300 szkół. Są i inne wyliczenia. Prof. Zb. Kwieciński uważa, że w kraju brakuje nam 4000 szkół w tym 2000 na wsi. Gdyby zachować dotychczasowe tempo budownictwa

UWAGA CZŁOWIEK!

OSIEM LAT W KURNEJ CHACIE

Można by powiedzieć, że Jadwigę Zubczyk, nauczycielkę Szkoły Podstawowej w Krośniku, przesładował pech. Ale takie skwitowanie sprawy byłoby unikiem, próbą wykpienia się przed wskazaniem przyczyn tarapatów, w jakich od osiem lat znajduje się nauczycielka. I choć zaistniała obecnie nadzieja, że udręka wreszcie się skończy, warto o sprawie napisać. Choćby po to, aby przypadkiem ktoś znów o swych obowiązkach nie zapomniał.

Wszystko zaczęło się od tego, że w 1972 roku zlikwidowana została szkoła w Zawadce (w gminie Olszanica), w której pracowała pani Jadwiga. Fakt likwidacji nie był zresztą czymś wyjątkowym w słabo zaludnionych Bieszczadach. Szkoła po prostu zabrakło uczniów — jej dalsza egzystencja nie miała zatem racji bytu. Kol. Zubczykowa została więc przeniesiona do Kwaszeniny. I wszystko ułożyłoby się dobrze, gdyby nie to, że na tamtym terenie organizowano wówczas ośrodek rządowy Arłamów. Dziś o nim głośno, ale wówczas mówiło się na ten temat bardzo przyciszonym głosem, choć z niemalym oburzeniem.

Wtedy to któregoś dnia do domu Zubczyków przyszli urzędnicy z pretensją, że gospodarze jeszcze nie opuścili swego mieszkania. W ten sposób pani Jadwiga, matka czworga dzieci, z których dwoje trzymało się jeszcze matczynej spódnicy, została powiadomiona o... konieczności wyprowadzenia się z dotychczas zajmowanego lokalu. Mieszkania obszernego, wygodnego, kilkupokojowego. Zresztą dokoła pustoszały domy, tak że w końcu zostali prawie sami. Strach było wychodzić wieczorami. Mąż pani Jadwigi, pracownik Nadleśnictwa Brzegi, nie orientował się dobrze w uprawnieniach pracowniczych, ani własnych, ani nauczycielskich — żony. Nie należał też do tych zapobiegliwych, umiarkowanych pilnować swych interesów. I małżonkowie popełnili błąd. Nie zażądali bowiem od wysiedlających ich władz zastępczego mieszkania. Innym proponowano zarówno lokale zamienne jak i pracę, ich — zbyt niczym. Nie stanęły też wówczas w ich obronie ani władze oświatowe, ani nadleśnictwo. To było w latach likwidacji powiatów i sprawy reorganizacyjne

dotąd komplikowały sytuację. W rezultacie nikt się sprawą tak naprawdę nie zajął. A pani Jadwidze chodziło wówczas przede wszystkim o to, by zachować ciągłość pracy. Więc zgodziła się, za aprobatą męża, na pierwszą z brzegu propozycję.

Dom, w którym od tamtej chwili mieszkają, a który dali im władze szkolne, to chata położona we wsi Lisów. Typowo wiejska, niska, kryta stromym dachem, aż niebieskawa od schludnego wybielenia. Widziana z pewnej odległości, może się nawet podobać, kiedy jednak wejdzie się do środka — ciarki przechodzą. Bo wewnątrz jest tylko jeden, niewielki pokój i całkiem mała kuchnia. W tej ciasnocie mieszkać musiało przez tyle lat — sześć osób; czworo dzieci i rodzice.

W pokoju stoją cztery żelazne łóżka. Ciasno, jedno obok drugiego. Prócz tego dwie małe szafki. Nic więcej się tu nie mieści. I tak między tymi nielicznymi sprzętami trudno się przemieszczać. W kuchni — niewielki stół, trzy krzesła, piec... i też nie ma jak się ruszać. Ale zmora jest nie tylko ciasnota. Ściany starej, drewnianej chałupy pocięte są szparami. Śnieg przez nie się sypie, któregoś dnia grubą warstwą pokrył kuchenny stół. Deszczowa woda przecieka swobodnie między belkami, a jeśli świeci słońce, to jego blask można dostrzec przez ściany. Pani Jadwiga stale zalepia te dziury, zapycha je szmatami, mchem. Przypominała sobie różne stare sposoby, lecz gline, zamiast, jak dawniej, z plewami miesza z solą czy piaskiem i tym wypełnia szpary. Ale robota to syzyfowa, bo nim jedne zalepią, już drugie światłem błyskają. Dzieci nie mają jak i gdzie się uczyć, ustawicznie zaziębają się, chorują. W dniu moich odwiedzin, najmłodsza, dziś 12-letnia dziewczynka leżała w łóżku. Po raz czwarty — na zapalenie płuc.

Aż dziw bierze, że w tych warunkach rodzina Zubczyków wychowała i wykształciła najstarszą córkę. I to wykształciła na nauczycielkę. Kiedy zaś do dziewczyny zaczął przychodzić chłopak, krepowała się wprowadzić go do domu, taką nędzę pokazać. Po'em wyszła za mąż, wyprowadziła się do teściów. W domu jednak nie

zrobiło się dużo luzniej. Luzno to jest tylko wtedy, gdy wszyscy są w szkole, a ojciec nie zajął. A syn dojeżdża do Ustrzyk Dolnych, gdzie uczęszcza do zasadniczej szkoły zawodowej; dwoje młodszych dzieci wraz z matką jeżdżą codziennie pięć kilometrów autobusem do szkoły w Krośniku.

W tej właśnie placówce Jadwiga Zubczyk pracuje już ponad osiem lat (w zawodzie nauczycielskim w sumie — dwadzieścia osiem). Jest — jak mówi dyrektorka szkoły — bardzo dobrą specjalistką nauczania klas początkowych. Prowadzi zespół wyrównawczy, pracownię klas pierwszych urządziła z ogromną starannością. Czysto utrzymana sala, na półkach wie e własnoręcznie wykonanych pomocy. Któregoś dnia zwierzyła się dyrektorze, że chętnie by w tej swojej słonecznej klasie zostawała, aby nie wracać do nędznej chałupy w Lisówku.

Ale wraca, cierpliwie upycha coraz to nowe szpary, biele ściany. Codziennie też wraz z mężem ciągnie po około 400-metrowej drodze — ręczny wózek, a na nim trzy duże, jak do gotowania bielizny, kotły, w których przewożą wodę ze źródła. Bo w pobliżu domu wyciągnąć można ze studni tylko żółtawą ciecz, którą nie sposób wziąć do ust. I tak codziennie — przez osiem i pół lat. W tym utrudzonym życiu było miejsce nie tylko na uczenie dzieci w szkole, lecz także na własne dokształcanie się, na dwa, już ukończone, kursy NURT, egzaminy...

Co na to wszystko władze oświatowe? Początkowo sprawy reorganizacyjne odciągały ich uwagę od sprawy Zubczyków, ale fatalne warunki mieszkaniowe tej rodziny stawały się coraz powszechniej wszystkim znane. Pani Jadwiga dopominała się zresztą o swoje, nie jest przecież masochistka. Miała przecież świadomość, że choć sytuacja mieszkaniowa nauczycieli w Ustrzykach i okolicach jest bardzo ciężka, to jednak jej — z tych ciężkich najcięższa.

Nadleśnictwo, które zatrudnia pana Zubczyka, też jakoś nic nie czyniło, by ulżyć doli rodziny swego pracownika. To prawda, która stanowi ciężką plamę na honorze tej instytucji. Ale nam chodzi o wia-

dze oświatowe, związkowe i — ich obowiązki wobec nauczycieli. Jak je spełniali?

Barbara Morawska — gminno-miejski dyrektor szkoły w Ustrzykach Dolnych interweniowała u kuratora w 1974 roku. Zaistniała bowiem realna szansa poprawy warunków mieszkaniowych rodziny. Oto w Lisówku, w tej samej wsi, w której mieszkają Zubczykowie — stoi piętrowy budynek po zlikwidowanej szkole. Pusty, nieco nawet, prawdę mówiąc, niszczący. Prosiła więc, by część tego budynku przeznaczyć na mieszkanie dla Jadwigi Zubczyk z oferty. Można byłoby zrozumieć dążność do racjonalnego wykorzystania budynku szkolnego, rozejrzenia się w sytuacji, działania z zastanowieniem. Trudno natomiast rozumieć chęć pozbywania się majątku oświatowego, próby oddania go innym użytkownikom, podczas, gdy tak wielkie są potrzeby oświaty na tamtym terenie, a także odwołanie sprawy i dopuszczenie do niszczenia nieużywanego budynku.

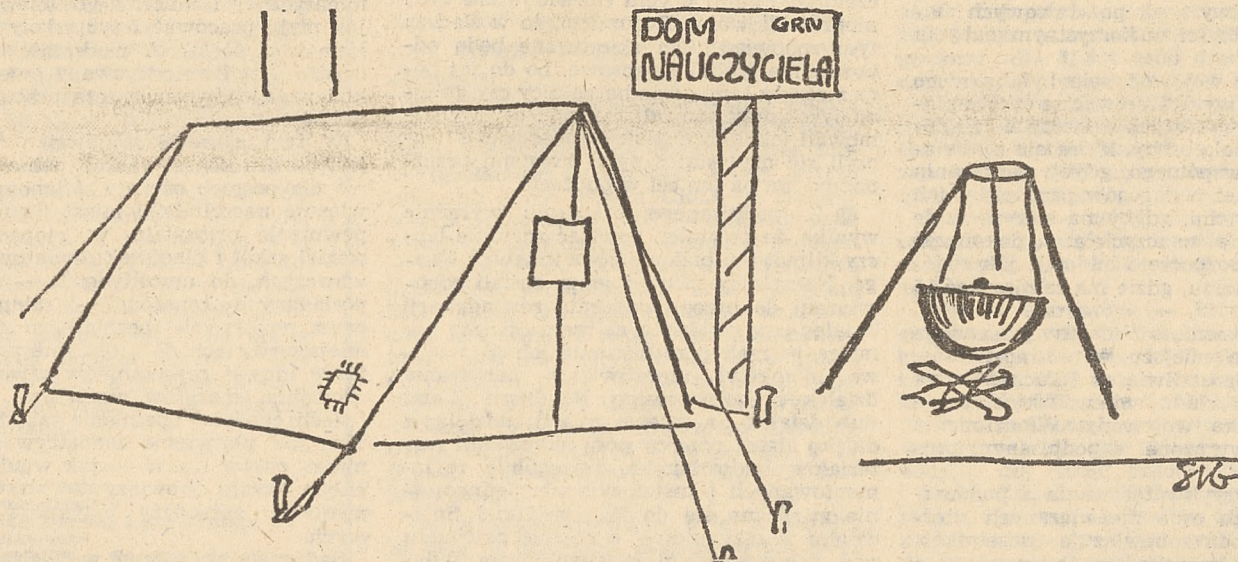
Lokal stał więc pusty, a dyrektor Morawska, także działaczka związkowa, szukała innych rozwiązań. Owszem, proponowała Jadwidze Zubczyk mieszkanie w okolicznych wsiach, ale gdy jedno z małżonków mogło tam dostać pracę, to drugie jej nie otrzymywało. Proponowano im mieszkanie w mieście, ale pani Jadwiga nie zgadzała się na to. Chciała mieszkać w wsi. Przywykła — jak mówi — do powietrza, przestrzeni. Decydowały jednak inne przyczyny; mając tak liczną rodzinę, musi się coś posiać, posadzić koło domu, coś wyhodować... Inaczej budżet domowy nie wytrzyma obciążenia.

Trzeba pamiętać, że sytuacja była niełatwa i że próbowano znaleźć z niej jakieś wyjście. Nic jednak z tych prób przez osiem i pół lat nie wychodziło. Osiem lat, to długi okres, zbyt długi jak na załatwianie nawet skomplikowanej, lecz przecież tak żywotnej sprawy. To obciąża władze oświatowe. O czym zresztą niebicie świadczy finał. Bo w rezultacie zrobiono wreszcie to, co przy dobrej woli kuratora — można by zrobić znacznie wcześniej. Mianowicie — po licznych interwencjach miejscowych władz oświatowych, ZNP a także „Solidarności” — wrócono do pierwszego pomysłu i tym razem uzyskano pozwolenie kuratora na oddanie części budynku szkoły w Lisówku pani Jadwidze i jej rodzinie. Po co więc było tyle lat ludzkiej meki, po co było skazywać ludzi na życie w tak trudnych warunkach? Lwią część swego dzieciństwa dzieci Zubczyków spędziły w warunkach urągających podstawowym zasadom higieny i zdrowotności. Warto też zauważyć, że i stan szkoły w Lisówku pozbawionej ręki gospodarza też jest gorszy dziś, niż był przed kilku laty.

Rozpoczęto w niej prace remontowo-adaptacyjne. Przebudowana ma być kuchnia, wstawiony piec, doprowadzona woda. Remontować się też będzie dwa duże pomieszczenia na pokoje, z których jedno przedzielone będzie ścianką działową. Tak więc rodzina Zubczyków wprowadzi się do mieszkania 3-pokojowego z kuchnią. Termin ukończenia prac ustalono na maj 1981 roku. Dokument adaptacyjno-budowlany został podpisany przez władze oświatowe i budowlane oraz wiceprezesa rady kadrowej ZNP, Mieczysława Dumkiewicza.

A więc jest nadzieja! Oby tylko nie nie zakłóciło już toku prac i terminu przeprowadzki.

HANNA POLSAKIEWICZ



GORZKIE PRAWDY

CD ZE STR. 5

szkolnego, trzeba by kilku dziesięcioleci, by wzniesć niezbędną liczbę obiektów. Dopiero teraz otwarcie się pisze, że w 1977 roku jedynie od 18 do 31 proc. istniejących wówczas gminnych szkół zbiorczych miało właściwe warunki lokalowe. Dopiero obecnie mówi się i pisze o wielu innych niedostatkach wdrażanego systemu edukacji narodowej.

Warto też odnotować, że obecnie w wielu kwestiach oświatowych można spotkać się z krańcowo odmiennymi stanowiskami. Na przykład były minister oświaty i wychowania — prof. K. Kruszewski informował publicznie o szerokiej i rzetelnej konsultacji z ogółem nauczycieli w sprawach dotyczących wprowadzenia szkoły dziesięcioletniej. Tymczasem diametralnie inne zdanie na ten temat zaprezentował Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku. Jest to pogląd zbliżony z oceną prof. Zb. Kwiecińskiego, który na łamach „Tygodnika Katowickiego” (nr 48/80) pisał: „Prace Komitetu Ekspertów w połowie zostały przerwane i nie wybrano żadnej alternatywy ekspertów. Zamiast tego wprowadzono ekspertyzę reformy do dziś nie wiadomo czyjego autorstwa. Zlekceważono ostrzeżenie strajku. W 1973 r. miał miejsce bojkot Zbiorczej Szkoły Gminnej na wsi. Zamknięto oczy na fakt, że szkoła 10-letnia,

gdzie indziej się nie sprawdza i że, np. Rosjanie wycofują się z niej”.

Wdrażanie reformy szkolnej — jak powszechnie wiadomo — szło z ogromnym bólem. Wiele trudu i wysiłku, nie mówiąc już o środkach finansowych, kosztowała nas przebyta dotychczas droga. Przez wiele lat ta właśnie sprawa ogniskowała uwagę społeczeństwa, nauczycielstwa, władz, działaczy związkowych, uczonych — słowem wszystkich Polaków. Wprawdzie od samego początku nie było wśród nas „zgody narodowej”, nie mówiąc już o entuzjastach, odnośnie samej koncepcji reformy oświaty, tym niemniej społeczeństwo, a zwłaszcza środowisko nauczycielskie zostało zaangażowane w jej realizację. I oto dziś mamy zupełnie nową sytuację. Odstąpiono od strukturalnego wprowadzania 10-letki. Można by powiedzieć — zważywszy na cierniową drogę realizowanej reformy — że podjęta decyzja jest w pełni uzasadniona. I niewątpliwie było to chyba najwłaściwsze wyjście, zwłaszcza w naszej obecnej, napiętej sytuacji.

Jednakże w tym miejscu rodzi się szereg wątpliwości i pytań. Otóż była to rezygnacja szczególna. Dotyczyła bowiem niezwykle ważnej kwestii społecznej, która przez wiele lat stanowiła przedmiot ogromnego wysiłku, a nawet luźnych namietności. I rzecz jasna, takiej decyzji — o wymiarze ogólnonarodowym — nie można skwitować kilkoma zdaniem i przejść nad sprawą do porządku dziennego. Wiele

kwestii wymaga wyjaśnienia. Między innymi musi zastanawiać fakt, iż decyzja o odwołaniu reformy strukturalnej nie została skonsultowana z Sejmem. A przecież — zgodnie z przyjętymi normami, powinno stać się inaczej. Jeszcze bodajże ważniejsze pytanie dotyczy przyczyn rezygnacji z reformy. Ta przyczyna to ciężkie czasy i brak środków na reformę. Jednakże nie wszyscy podzielają ten pogląd.

Oto np. prof. B. Suchodolski wyraża przekonanie: „że problemy oświaty i wychowania w naszym kraju są w każdej sytuacji, także gospodarczo złej i społecznie napiętej — problemami pierwszej wagi, i że w każdej sytuacji musi być wyraźnie zarysowana perspektywa programu działania w tej dziedzinie, perspektywa pozwalająca na racjonalne dokonywanie pierwszych kroków we właściwym kierunku”. Nasuwa się przeto pytanie, czy decyzję o odwołaniu dalszego kontynuowania reformy szkolnej można uzasadnić tylko względami ekonomicznymi? Czy słuszne byłoby, aby program reform oświatowych odłożyć do lepszych czasów? Te pytania i im podobne wymagają pełnej, klarownej odpowiedzi.

W moim przekonaniu, mimo wszystkich błędów, wypadek, było w edukacji narodowej minionego okresu wiele elementów pozytywnych, które warte są kontynuacji, np. wychowanie przedszkolne, kształcenie kadr na poziomie wyższym, a zwłaszcza idea podniesienia poziomu szkoły na wsi. Niedobrze by się stało, gdybyśmy w „dniach rozrachunku” widzieli na przebiegu, tej drodze rozwoju oświaty tylko same kleski i porażki... Dlatego też wiele rzeczy należy wyjaśnić. Musimy wyciągnąć odpowiednie nauki z przeszłości, odzyskać zaufanie nauczycielstwa. Bez spełnienia tych

warunków nie sposób doprowadzić do autentycznej odnowy w oświacie.

Mówiąc o naprawie szkolnictwa, należy otwarcie powiedzieć o wielu innych, również bolesnych i nabrzmiałych sprawach. Oto od wielu lat zasada w działaniu stawała się teatralność, fasadowość, pogon za krzepiącą statystyką itp. W tych warunkach następowała dewaluacja nauki i w ogóle wykształcenia, obniżenie wymagań, i to w odniesieniu do wszystkich szczebli nauczania. Dostrzegli to nauczyciele. Nawet wielu próbowało się przeciwstawić temu zjawisku. Niestety, presja otaczającego życia była silniejsza. Statystyka ocen musiała się mieścić w odpowiednich wskaźnikach, które — rzecz jasna — ustalała góra. Tymczasem szkoła dawała coraz gorszy „produkt”.

Nasuwa się przeto niesłychanie ważne pytanie, nie tylko pod adresem nauczycieli, ale w ogóle całego społeczeństwa, co uczynić, aby nareszcie szkoła stała się miejscem rzetelnej edukacji, miejscem autentycznego wysiłku? Myślę, że nadeszła dziś najwyższa pora, aby sprawy te stawiać wyraźnie, a co najważniejsze — szukać właściwych rozwiązań. Jeśli tego nie uczynimy, to śmiem twierdzić, że polska szkoła będzie nadal „chorym organizmem”, paraliżującym rozwój narodu i jego kultury. Oczywiście, że sygnalizowane tu sprawy nie wyczerpują wielości trudnych, skomplikowanych problemów, jakie w ostatnich latach narosły w sferze oświaty. Myślę jednakże, iż przedstawione refleksje nie poruszają istotnej, bardzo podstawowej kwestii. Dziś najwyższy czas, by mówić o nich pełnym głosem. Chodzi tu o waleczną sprawę: by polską oświatę wyprowadzić na szerokie gościniec, aby szkoła odzyskała

STANISŁAW PAJKA

TAK TO WIDZĘ

CD ZE STR. 1

minę się z prawdą, jeżeli powiem, iż jednak znaczna część praktyków nie wyraziła pełnej aprobaty dla koncepcji pięciodniowego tygodnia nauki. Zresztą wielokrotnie podejmował ten temat „Głos Nauczycielski”, wyrażając opinie środowisk naukowych i nauczycielskiego. I nie chodzi tu — jak sądzę — o konserwatywne postawy, lecz przed czymś nowym, nieznanym.

Sprawa jest ogromnie skomplikowana, szczególnie w naszej sytuacji. Gdybyśmy próbowali zachować szósty dzień dla celów dydaktycznych, spotkalibyśmy się z krytyką znacznej części społeczeństwa. Byłoby to słuszne niezadowolone, gdyż już obecnie w wielu szkołach sobotnia absencja sięga 50 proc., co wiąże się między innymi z trudnościami komunikacyjnymi czy organizacją wypoczynku rodziców w dni wolne od pracy.

Powstaje jednak pytanie: jak zagospodarować te wolne soboty? Cześć rodziców — z nich korzysta — nie będzie. I ich dzieciom oraz wielu innym trzeba zapewnić opiekę oraz godziwą rozrywkę. Może powinny to być zajęcia sportowe, wycieczki itp.? Może praca w kółkach zainteresowań i zespołach artystycznych? W każdym razie zarówno sprawa organizatorów wolnego czasu, jak też form jego wypełniania pozostaje nadal otwarta.

W związku z wprowadzeniem wolnej soboty trzeba będzie przedłużyć naukę do końca czerwca. W dotychczas obowiązującym przedziale czasowym pozostawiliśmy w projekcie organizacji nowego roku szkolnego dwutygodniową przerwę międzysemestralną. Zasadność zachowania ferii zimowych nie budzi niczych zastrzeżeń, pojawiają się natomiast głosy (także na wspomnianej naradzie kuratorów), aby połączyć je z przerwą świąteczną. Argumenty: względy rodzinne i tradycja. Myślę, że i w tej sprawie szerzej wypowie się środowisko nauczycielskie, które najlepiej zna poglądy rodziców swoich uczniów.

NIKT NIE CHCE USTĄPIĆ

Jak w zmodyfikowanej organizacji roku zrealizować programy nauczania? Zaden z zespołów programowych nie chce ustąpić ani godziny. Jednocześnie wszyscy nas atakują za przedłużenie uczniów nadmiarem zajęć lekcyjnych. Zdecydowaliśmy, że w odniesieniu do dzieci starszych nie przekroczymy granicy 30 godzin tygodniowo, czyli 6 godzin dziennie. To i tak duże obciążenie dla rozwijającego się organizmu, zważywszy jeszcze na pracę w domu.

Zalecaliśmy zespołom opracowującym siatkę godzin, żeby nie naruszały potencjału przedmiotów podstawowych: matematyki i języka polskiego, aby redukcje nie obniżyły poziomu nauczania również innych przedmiotów. Ale z czegoś musimy zrezygnować. Cudów nie ma.

Żalą się już nauczyciele wychowania muzycznego, ponieważ stracili jedną godzinę. W szkołach, gdzie ów przedmiot prowadzony jest na wysokim poziomie, zmniejszenie przeznaczonego nań wymiaru czasu będzie oznaczało rzeczywistą stratę. Ale na ogół brakuje nam fachowców od tego przedmiotu. I w niektórych placówkach godziny wychowania muzycznego nie były w ogóle realizowane, chociaż figurowały w planie zajęć. Na pewno nie wtedy powinna wieść droga do naprawy sytuacji, ale traktujemy ten stan jako przejściowy.

Od nowego roku szkolnego wprowadzimy historię do zasadniczych szkół zawodowych. Są propozycje podwojenia liczby godzin w stosunku do naszych sugestii. Tymczasem nauczyciele przedmiotów zawodowych powiadają, że jesteśmy krajem, w którym kształcenie zawodowe stoi na najniższym poziomie, że nastąpił przerost kształcenia ogólnego. Opinia społeczna domaga się rozszerzenia edukacji humanistycznej w szkołach zawodowych. W sumie nagromadziło się sporo trudności i zamie niedbań, które musimy wspólnie przezwyciężyć. Toteż ustalone na najbliższy rok siatki godzin traktujemy eksperymentalnie. Zbierzemy w trakcie ich realizacji wszelkie opinie zarówno od nauczycieli, od wizytatorów, jak też od uczonych z poszczególnych dyscyplin, komitetów PAN, towarzystw naukowych, a następnie prześlemy je odpowiedniemu zespołom programowym do gruntownej analizy i wykorzystania w toku prac nad siatkami oraz programami na najbliższe lata. Pragnę raz jeszcze podkreślić, iż na taką pomoc resortu liczy.

FAŁA POWRACA

W umowie ze związkami zawodowymi są postanowienia, że od najbliższego roku szkolnego wymiar czasu pracy nauczyciela będzie wynosił 22 godziny dla szkół podstawowych i 20 dla średnich. Będzie to wymagało odpowiednich nakładów finansowych. Moim obowiązkiem, jako kierownika resortu, jest walczyć o tę obniż-

kę. Jednocześnie stanęliśmy przed problemem zatrudnienia nauczycieli niekwalifikowanych, gdyż liczba absolwentów uniwersytetów i szkół pedagogicznych nie zapewni obsady wszystkich etatów w nauczaniu przedszkolnym i początkowym.

Wydawało się, że proces dokształcania nauczycieli powoli zaniknie, a tymczasem nowe potrzeby wskazują na jego żywotność przez najbliższe kilkanaście lat. Być może ministerstwo zostanie zobligowane do zorganizowania kształcenia przynajmniej na poziomie dawnego SN dla tych deficytowych specjalności. Na pewno nie oznacza to postępu, ale lepszy rydz niż nic. W każdym razie nie możemy dopuścić do sytuacji, w której osoby podejmujące pracę po liceum ogólnokształcącym pozostałyby bez naszej pomocy pedagogicznej i dydaktycznej.

Jeżeli uruchomimy dwuletnie kształcenie pedagogiczne, wówczas Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (właśnie rozmawiałem w tej sprawie z ministrem Górskim) gotowe jest zapewnić drożność nauki tak, aby po dwu latach SN słuchacze mogli podjąć studia zaoczne na drugim roku. Osoby zdolne miałyby szansę przyspieszenia toku studiów systemem indywidualnym.

Przygotowywana obecnie ustawa o

kcje kontrolne od doradztwa dydaktycznego. Wizytatorowi zamierzamy pozostawić funkcję kontrolną, stworzyć natomiast stanowisko nauczyciela metodyka, który merytorycznie podlegałby filii okręgowej Instytutu Doskonalenia Nauczycieli. Bo myślimy o zmianie zadań IKN, o przekształceniu go w IDN. Nie chodzi o zmianę szyldu, lecz o gruntowne przebudowanie koncepcji całej pracy Instytutu. IDN musi pełnić funkcję służebną wobec oświaty, a nauczyciela przede wszystkim. I w tym zawiera się jego racja istnienia.

Błąd — jak się wydaje — polegał na tym, że kierowanie okręgowymi filiami odbywało się centralnie. Dlatego czuły się one zupełnie niezależnie od kuratorów. Wczoraj usiłowałem przekonać kuratorów, że placówki Instytutu w okręgu są do ich dyspozycji, że będą im pomagać. Wyrażali oni obawy, czy nauczyciel metodyk podlegający IDN będzie się cieszył autorytetem, czy uda się przełamać uprzedzenia. Ludzie nie zawsze wierzą słowom. Przekona ich — sądzę — nowy styl działania Instytutu. Toteż trzeba uczynić wszystko, aby on był rzeczywiście nowy.

QUO VADIS OŚWIATO?

Największym błędem naszego systemu było to, że każdy nowy kierownik resortu chciał realizować nową koncepcję. Obserwowałem to zjawisko na przykładzie kształcenia nauczycieli w naszym kraju. Metamorfozom systemu, niestety, nie zawsze przyświecała idea postępu. Obecnie w sprawie kształcenia nauczycieli doszliśmy do wniosku, że trzeba wrócić do koncepcji z lat sześćdziesiątych, bo ona jednak zdała

cepcyjnym, które można przedstawić społeczeństwu do akceptacji. Wszak ono w ostatecznym rachunku ponosi koszty i konsekwencje wszystkich poczyną reformatorskich.

Zakładam, że proces modernizacji szkolnictwa miałby następujący przebieg: trzy lata trwałyby badania, rok dyskusja społeczna, zakończona podjęciem ustawy i około dwu lat przygotowanie do wdrożenia. Taka sytuacja wydaje mi się merytorycznie i ekonomicznie realistyczna. Jakże mogą być rozwiązania? Naukowcy mają już kilka przemyślanych propozycji. Na przykład prof. Okoń lansuje tezę dziewięć plus trzy, uzasadniając jej zalety objęciem większej liczby dzieci przedłużonym kształceniem ogólnym oraz stosunkowo niskimi kosztami reformy.

Ostatnio obserwuje się żywiołową tendencję do reaktywowania szkół filialnych. Na pewno w niejednym przypadku ma ona swoje uzasadnienie, ale trudno ją zaakceptować jako zasadę. Nie wycofujemy się z idei zbiorczości. Jednakże stoimy na stanowisku realizmu: tam, gdzie istnieją dobre warunki funkcjonowania szkół zbiorczych, ich likwidacja oznaczałaby cofanie się do tyłu. Powstrzymajmy się od nonsensów, jakie sygnalizowali mi na wczorajszej naradzie kuratorzy. W pewnej miejscowości nauczyciele żądają utworzenia pełnej ośmioklasowej szkoły, chociaż uczniów jest tylko 37. Automatycznie powstaje problem klas łączonych. Kto jak kto, ale pedagogzy wiedzą, jaki jest poziom nauki w takich klasach. A druga sprawa, to braki kadrowe.

Idea umożliwienia równego startu wszystkim dzieciom jest bardzo mądra i sprawiedliwa. Tylko realizacja jej dokonuje się powoli. Toteż naszym zadaniem będzie



Fot. Cz. Górski

szkolnictwie wyższym wyraźnie zmierza do ograniczenia studiów zaocznych. Osobiście mam nieco inny pogląd w tej sprawie, gdyż z krakowskiej uczelni pedagogicznej wyniosłem dobre doświadczenie w zakresie organizowania tego typu kształcenia dla czynnych nauczycieli. Nawet jeśli ustawa będzie przeciwna studiów zaocznym, życie zmusi szkolnictwo wyższe do elastycznego jej stosowania. Nauczyciele buntują się przeciwko kierowaniu na owe studia bez względu na indywidualne zdolności na określone kierunki. Ja ich rozumiem, jak również rozumiem funkcjonujące dotychczas mechanizmy kierowania, zmierzające do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb resortu. Będziemy szukać złotego środka.

Inną sprawą jest reforma kształcenia nauczycieli. Proponowane pięć lat odnosi się do struktury. Pozostaje natomiast do głębokiego zastanowienia problem treści i ich proporcji. W sumie chodzi zaś o to, aby dostarczyć szkołom kadre dobrze przygotowaną pod względem merytorycznym i dydaktycznym.

Opowiadam się też za koncepcją wdrażaną przez akademie rolnicze. Wielu kandydatów na pedagogiczne kierunki uniwersyteckie oraz do szkół pedagogicznych nie może podjąć studiów, mimo pozytywnego zdania egzaminów wstępnych, bo liczba miejsc jest ograniczona. Proponowałbym zatrudnić ich w szkołach na rok jako siły niekwalifikowane. Jeżeli się sprawdzą, dać im szansę uzyskania indeksu już bez egzaminu. W tym przypadku ważna jest motywacja do zawodu. A także sposób rekrutacji sił niekwalifikowanych zyskałby walor sensownego sterowania.

CZEMU MA SŁUŻYĆ IDN?

Pod ostrą krytyką znalazł się Instytut Kształcenia Nauczycieli. W środowisku nauczycielskim została też potępiona instytucja wizytatorów metodyków przedmiotowych. Pragniemy więc oddzielić fun-

egzamin w konfrontacji z życiem. Chciałbym tu mocno podkreślić, że w swojej pracy zamierzam wykorzystać wszystkie pozytywne doświadczenia moich poprzedników.

Przez kilka lat wiele zespołów pracowało nad programem i wdrażaniem dziesięciolatki. Najdziwniejsze jest to, że została ona entuzjastycznie przyjęta i równie entuzjastycznie z niej zrezygnowano. Nauczyciele odetchnęli z ulgą. Pozostajemy więc przy strukturze osiem plus cztery. Wychodzę z założenia, iż należy wykorzystać prace podjęte w związku z reformą strukturalną nad unowocześnieniem treści i metod nauczania w obecnej szkole.

W związku z tym dokonujemy zmian w zespołach przedmiotowych. Wejdą do nich nowe osoby, nowe przedstawicielstwa: reprezentanci obydwu związków nauczycielskich, towarzystw naukowych, komitetów PAN oraz wybitni praktycy. Chodzi przecież o to, by programy nie powstawały za biurkiem, by uwzględniały autentyczne potrzeby społeczne i aktualny poziom wiedzy.

Pracując nad modernizacją programów nauczania, nie zamierzamy zrezygnować z myśli unowocześnienia struktury. Przedstawiciele świata nauki zadeklarowali daleko idącą pomoc w wypracowaniu nowych koncepcji. Wspólnie doszliśmy do wniosku, iż najwyższe władze państwowe powinny powołać Komitet Reformy Szkolnej. Może w mniejszym składzie, niż to było przed laty, aby szacowne gremium mogło działać operatywnie.

Uchwaliliśmy przyrzeczenie pewnych środków na prowadzenie badań w problemie węzłowym. Chciałbym w całości podporządkować go wspomnianemu komitetowi, aby podejmowane badania służyły określonym celom diagnostycznym i kon-

wyeliminowanie nieprawidłowości i załatwienie kilku spraw ważnych dla normalnego funkcjonowania szkoły zbiorczej. Na przykład dowożenie dzieci. W związku z tym opracowaliśmy projekt dwu ustaw: jedna dotyczy systemu dowożenia, druga jego finansowania. No cóż, sam resort oświaty problemu nie rozwiąże.

UWAGA, CZŁOWIEK!

Jak dojrzeć człowieka zza sterty rozłożonych na biurku papierów? — oto następny z arcyważnych problemów, któremu będziemy musieli poświęcić dużo uwagi. I nie da się go załatwić zarządzeniem. Trzeba wielkiej cierpliwości, wytrwałości i konsekwencji w działaniu, żeby przestawić myślenie administracji szkolnej na nowe tory — od najniższego do najwyższego szczebla. Odhumanizowanie służbowych kontaktów, brak wzajemnego zaufania i zrozumienia nie tworzą atmosfery dobrej, odpowiedzialnej pracy. Ten mur trzeba przełamać.

Jego burzenie chcemy rozpocząć od bardzo prostych działań: od szybkiego reagowania na wszystkie prośby i skargi. Nawet jeśli ktoś nie ma racji, nie wolno go traktować jako przedmiotu. Trzeba z nim po ludzku porozmawiać, wyjaśnić. Słowem, będziemy dążyć do tego, żeby nauczyciel miał świadomość poważnego traktowania jego spraw. Bo są to nasze wspólne sprawy.

Z taśmy magnetofonowej spisał:

ZENOBIA MILLER

ROS NAUCZYCIELSKI

DOSKONALENIE NAUCZYCIELI PARTNERSKI DIALOG

Ogromne zaniechania na polu oświaty i kultury sprawiły, że ostatnio niedomogi i bolączki spietrzyły się, tworząc zespół problemów niezmiernie trudnych, możliwych do rozwiązania jedynie drogą stopniowych, rozsądnych i kompleksowych reform. Hasłem wywoławczym niech pozostaną w tym miejscu trzy smutne zjawiska, z którymi długo jeszcze przyjdzie się nam borykać. Są nimi: upadek prestiżu zawodu nauczycielskiego, negatywna selekcja do tego zawodu, postępująca od lat pauperyzacja szkoły i nauczyciela. W tych nienormalnych warunkach funkcjonował również system doskonalenia zawodowego nauczycieli, noszący na sobie piętno błędów całej polityki oświatowej.

Koncepcję systemu doskonalenia nauczycieli wypada rozważać w dwu aspektach: modyfikacji w najbliższym czasie obecnego stanu rzeczy oraz zasadniczej rewizji systemu. To drugie zadanie wymaga czasu.

Z doświadczeń historycznych wynika, że w polskim systemie oświatowym korekty były dwa. Najogólniej rzecz biorąc, nury doskonalenia zawodowego. Jedną wiązał się z kwalifikacjami naukowymi, ich podnoszeniem i uzupełnianiem, drugi natomiast odnosił się do konkretnego działania w warunkach szkolnych, obejmował kwestie warsztatowe, sprzyjał rozbudzeniu indywidualnych inicjatyw nauczyciela.

Były lata w powojennej historii Polski, które zdawały się wskazywać, że na płaszczyźnie doskonalenia zawodowego nauczyciela może dojść do sensownego skojarzenia obu tradycyjnych nurtów oddziaływania. Pewne nadzieje dawał tzw. system COM. Podstawy do optymizmu mogły wynikać także z postępującego, mimo różnych błędów, procesu stabilizacji społecznej i wzrostu poziomu edukacji narodowej. Wydawało się, że polityka oświatowa, a wraz z nią system doskonalenia nauczycieli, będą podlegać systematycznym usprawnieniom idącym w kierunku zaspokojenia rzeczywistych potrzeb społeczno-zawodowych.

Tymczasem stało się inaczej. Ostatnie dziesięciolecie przyniosło regres i na tym polu. System IKN tworzone niewątpliwie pod auspicjami rozsądku, a zapewne też w najlepszej wierze. Chodziło o unaukowanie procesu doskonalenia, usystematyzowanie działań, podwyższenie rangi zawodu. Efekty okazały się dalekie od zamierzeń, a jeszcze dalsze od oczekiwań nauczycieli. Ich zarzuty dotyczą przede wszystkim niskiej praktycznej przydatności systemu oraz wadliwego podziału ról między szkolnictwo wyższe a IKN.

Są to, jak się zdaje, podstawowe źródła niedomagań całego systemu doskonalenia zawodowego. Z nich wypływały, na zasadzie prostej bądź pośredniej konsekwencji, inne bolączki o różnym stopniu nasilonia i zasięgu. Wiele ich przyczyn leżało poza IKN, część z nich jednak nosiła znamię błędów subiektywnych, popełnianych w ramach systemu.

Fala krytyki wobec IKN i ogień terenowych osiągnięć punkt kulminacyjny na prze-

łomie 1978 i 1980 roku. Była to w najogólniejszych swych zarysach krytyka zasadna, choć gwałtowniejsze stanowisko dodać trzeba, że sposób jej przeprowadzenia mógł budzić najwyższe opory. Protesty różnych środowisk i zespołów po części „organizowano”, w pierwszym szeregu polemistów staneli ludzie działający odpowiedzialność za upadek szkoły i oświaty polskiej. Krytyka IKN i sposobu realizacji doskonalenia zawodowego nauczycieli tylko o kilka miesięcy poprzedziła ogólnonarodowy zwrot ku rozsądkowi — mielmy nadzieję — lepszym perspektywom.

Na początku nowej dekady stolmy oto przed zadaniem niemal niemożliwym do spełnienia: jak do niemożliwego obrazu oświaty dopasować normalny, a więc dobry system doskonalenia zawodowego nauczycieli? Co wziąć jako przydatne z przeszłości? Jak uwzględnić zmiany, które nieuchronnie przyniesie przyszłość?

Wiadomo, że system IKN powinien zostać zasadniczo przekształcony. Chodzi jednak o to, aby na fali nastrojów anty-IKN-owskich nie unicestwić rozwiązań, które okazały się przydatne. Wiadomo też, że w środowiskach nauczycieli i działaczy oświatowych utrzymuje się nostalgia za okresem COM, występuje tendencja do idealizowania ówczesnych zasad i form doskonalenia. Tymczasem, mimo wszelkich błędów i meandrów polityki oświatowej, sytuacja lat osiemdziesiątych w żadnym przypadku nie przypomina lat sześćdziesiątych. W żadnym też przypadku nie może wchodzić w grę mechaniczne przeniesienie wzorów z przeszłości.

Zatem — jak zabrać się do dzieła? Sądymy, że działaniem koncepcyjnym w zakresie doskonalenia zawodowego nauczycieli powinno towarzyszyć respektowanie kardynalnych zasad rozumowania, warunkujących powodzenie wysiłków, a przynajmniej ograniczenie ryzyka błędów.

Po pierwsze — należy przyjąć zasadę spożytkowania pozytywnych doświadczeń, zarówno z okresu działalności COM, jak też IKN. Powinno to być spożytkowanie twórcze, uwzględniające obecny stan szkoły, poziom świadomości społecznej, sytuację społeczno-gospodarczą nauczycieli, a także nasze przewidywania co do przyszłości. Nie należy jednak dostosowywać koncepcji doskonalenia do nauczyciela złego lub przeciętnego, spodziewającego się okragłych formulek i recept, uwalniających go od samodzielnego myślenia. Z drugiej strony nie powinno się doprowadzić do powstania kolejnej odmiany systemu wyposażonego wprawdzie w rożniczne ambicje naukowe, ale zawieszono go w próżni, oderwanego od szkoły i nauczyciela.

Po drugie — system doskonalenia winien być elastyczny, wyposażony w takie mechanizmy, aby było możliwe właściwe i terminowe reagowanie na potrzeby nauczyciela, zarówno na te, których jest on świadom, jak i na te, które wynikają z rozwoju oświaty i postępu różnych dziedzin wiedzy. Konieczne jest stałe i rzetelne badanie oraz prognozowanie potrzeb szkoły, nauczyciela i młodzieży, a także utrzymywanie autentycznego związku z instytucjami naukowymi, jak Polska Akademia Nauk i wyższe uczelnie. Jednocześnie musi istnieć klarowna forma kontaktów z ogniwami administracji oświatowej, sygnalizującymi potrzeby w zakresie doskonalenia.

Po trzecie — doskonalenie powinno być integralnie powiązane z kształceniem i doskonalaniem nauczycieli. W tym miejscu

należy przypomnieć przykrą i — niestety — stale aktualną prawdę, że błędy kształcenia nie dadzą się usunąć w najlepszym nawet systemie doskonalenia. Z kolei braków kształcenia nie usunie najszybszy i najsprawniejszy nawet system doskonalenia zawodowego. Wynika stąd wniosek o konieczności uzgodnienia przez zainteresowane instytucje działań na polu oświaty nauczycielskiej.

Po czwarte — system doskonalenia musi być otwarty. Otwartość ta winna przejawiać się między innymi w gotowości do wymiany doświadczeń z innymi instytucjami, zarówno krajowymi jak i zagranicznymi. Zgodnie z racynym przed kilku laty hasłem „Polityki” — „Uczyć się choćby od diabła”, system doskonalenia zawodowego musi być chłonny na wszelkie nowości i innowacje, stosowane w krajach nam bliższych i dalszych. Nie chodzi, oczywiście, o przenoszenie na nasz grunt rozwiązań niemożliwych do zastosowania. Chodzi o ugruntowanie świadomości, że nasz sposób doskonalenia nauczycieli nie powinien egzystować w izolacji, względnie nawijawać wyłącznie do pewnej grupy „dozwolonych” doświadczeń. Otwartość systemu umożliwi nam dotrzymywanie kroku państwom wysoko rozwiniętym, oferującym pomysły dla nas nowe, a jednocześnie już sprawdzone w innych warunkach. Znajomość i umiejętne wykorzystywanie takich pomysłów zmniejsza ryzyko popełnienia błędów, umożliwia połączenie własnych doświadczeń z dorobkiem innych systemów oświatowych.

Otwartość należy rozumieć w innym znaczeniu. Rzecz w takim zorganizowaniu systemu doskonalenia, aby mógł on z czasem, w miarę potrzeb, zostać zrewidowany względnie uzupełniony, bez ryzyka wywołania zamieszania i konieczności totalnej przebudowy. Obecnie nie jesteśmy w stanie przewidzieć kierunku ewolucji edukacji narodowej, chodzi więc o to, aby strukturę doskonalenia pozostawić świadomie otwartą, przewidując na przykład możliwość rozwiązań zastępczych lub fakultatywnych.

Po piąte wreszcie — musi obowiązywać reguła demokratyczności systemu. Doświadczenia wielu lat, szczególnie ostatniej dekady, dowodnie pokazują, że fiasko ponosi polityka dyrygowania szkołą, z pomocą instrukcji i kontroli. Nauczyciel i uczeń muszą być pewni tego, że traktuje się ich jak suwerennych partnerów w procesie edukacji, a nie jak przedmiot manipulacji, najczęściej o charakterze administracyjnym. Szkoła powinna stać się instytucją w pełni samorządną, wywołającą inicjatywę, dającą autentyczne poczucie współgospodarowania i współdecydowania. Tylko taka szkoła może być szkołą życia, uczącą tego, co dla społeczeństwa najcenniejsze: samodzielności, umiejętności krytycznego myślenia, gotowości do działania.

Co zatem rozumieć, w pozytywnym sensie, przez postulat demokratyczności systemu doskonalenia? Powinno to być doskonalenie zdecentralizowane, respektujące podmiotowy i różnicowany charakter nau-

czelstwa, zakładające obowiązek obu stron w procesie doskonalenia. Doskonalenie czynne, przewidujące możliwie dużo zajęć o charakterze dyskusyjnym, pomagające w konstruowaniu własnych poglądów. Doskonalenie dobrowolne, zakładające, że nauczyciel kształci się nie pod zewnętrzny przymus, ale ze względu na uswadamią sobie potrzebę ustawicznego rozwoju. A to zakłada przesunięcie punktu ciężkości z administracyjnego, zewnętrzniego oddziaływania na sferę motywacji wewnętrznych. Jest to postać doskonalenia, respektująca suwerenność i podmiotowość nauczyciela jako współtwórcy i współuczestnika, a nie biernego przedmiotu jego procesu.

Czy jest to wizja w pełni realna, możliwa do natychmiastowego urzeczywistnienia? Powiedźmy szczerze, że z różnych względów jej realizacja natrafiłaby na poważne przeszkody. Opory pojawiałyby się ze strony administracji oświatowej, od lat preferującej kontrolne i dyrektywne oddziaływanie na szkołę. Zastrzeżenia mieliby wcale liczni pracownicy systemu doskonalenia, uprawiający tradycyjne formy i oddający prymat instruktażowi jako podstawowej metodzie pracy. Niełatwo włączyłoby też sami nauczyciele, od lat poddani presji administracyjnej, pozostający w układzie, w którym brakło miejsca na inicjatywę i samorządność.

Mimo tych, w pewnym sensie naturalnych przeszkód, uważam, że perspektywiczne rozwiązania powinny sukcesywnie, w coraz szerszym stopniu uwzględniać wyżej naskicowany kierunek ewolucji systemu doskonalenia. Zmianom koncepcyjnym i organizacyjnym powinna też towarzyszyć twórcza refleksja nad hierarchią celów doskonalenia zawodowego.

W najprostszym rozumieniu celem tym jest przedłużenie procesu kształcenia, a w określonych sytuacjach również dokształcania zawodowego. Celem dokształcania sensu stricto jest udzielanie pomocy, szczególnie nauczycielowi młodemu, w opisywaniu czynności zawodowych, interpretowanie i usuwanie trudności wynikających podczas działań pedagogicznych. Celem doskonalenia sensu largo powinno być natomiast systematycznie równoważenie ciągle wzrastających wymagań zawodowych z możliwościami nauczyciela. Podstawowymi wyznacznikami są zatem potrzeby zawodowo-społeczne i osobiste, a więc kategorie zmienne i zróżnicowane, co wymaga odpowiednio elastycznego podejścia i bogatego doboru środków.

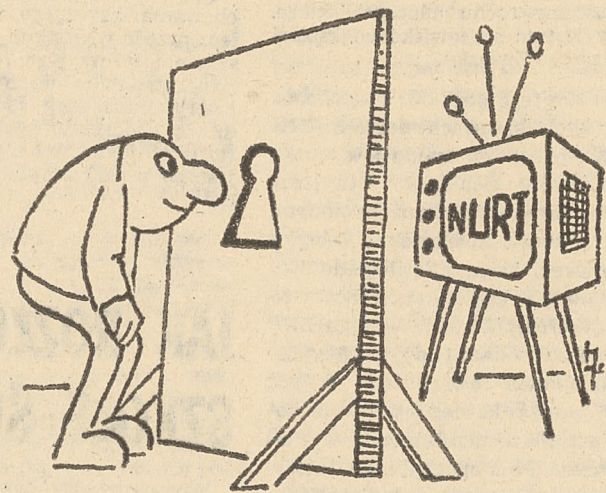
Celem nadrzędnym, towarzyszącym stale procesowi doskonalenia we wszystkich jego formach i odmianach, musi być umacnianie roli i pozycji społecznej nauczyciela, zasad etyki zawodowej oraz prawa do pracy twórczej, jaką jest z istoty rzeczy działalność pedagoga. A pod tym względem zaniechania i błędów narosło, zwłaszcza ostatnimi laty, niemało. Ich przezwyciężenie będzie następować — mielimy nadzieję — w okresie wzmożonej aktywności społecznej, dokonywania się przemianów tradycyjnych postaw i zaprzęgnięcia.

Należy wierzyć, iż proces odnowy nie ominie polskiej oświaty, a wraz z nią założeń i celów procesu doskonalenia zawodowego nauczycieli. Chodzi przede wszystkim o utwierdzenie drogi przekonaniu, że doskonalenie zawodowe nauczycieli nie może być kolejną odmianą prymitywnej indoktrynacji tej grupy zawodowej, działania przybierającego bardziej postać manipulacji umysłami biennych uczestników, niż kształt intelektualnego dialogu dwu równouprawnionych stron.

dr EUGENIUSZ KRÓL

● DYSKUSJE ● OPINIE ● POLEMIKI ●

PO CO I JAKI NURT?



Stały program dla nauczycieli na antenie Polskiego Radia i TV jest cennym osiągnięciem lat siedemdziesiątych. Jednak koncepcja NURT, jako obowiązkowego kursu, wydaje się chybiona. Wiedza zdobywana tą drogą z natury rzeczy musi być powierzchowna i niepełna, a perspektywa egzaminu formalizuje stosunek odbiorcy do audycji. Stusne są zatem zamiary reformowania NURT i potrzebna wydaje się być wymiana zdań na ten temat bezpośrednio zainteresowanych, to jest nauczycieli.

Sądzę, że u podstaw programu NURT znaleźć się powinno założenie, iż lepsza praca szkoły zależy w decydującej mierze od nadania nauczycielowi określonej autonomii i tworzenia warunków dla samodzielnej twórczości pedagogicznej w ramach nauczania przedmiotu oraz wewnętrznej funkcjonowania szkoły, a także od pogłębiania osobistych motywacji zawodowych i poczucia odpowiedzialności całego środowiska nauczycielskiego za stan oświaty szkolnej.

Zatem za podstawę przedstawianych niżej propozycji przyjęto założenie, iż NURT powinien służyć powszechnemu doskonaleniu pracy nauczycieli i szkoły, postrzeganej jako pole wspólnego działania zespołu nauczycielskiego (rada pedagogiczna).

ZAŁOŻENIA

Podniesienie formalnego poziomu wykształcenia kadry nauczającej nie znalazło, jak powszechnie wiadomo, należytego odbicia w oddziaływaniu wychowawczym większości nauczycieli oraz szkoły jako całości. Rzutuje to w sposób znaczący także na wyniki pracy dydaktycznej. W tym stanie rzeczy za najważniejsze uznać trzeba:

- usuwanie podstawowych braków i słabości pracy pedagogicznej nauczycieli;
- umacnianie pozytywnych motywacji zawodowych i ambicji wychowawczych;
- integrowanie środowiska nauczycielskiego jako zawodu o szczególnie znaczącej roli (nawet powołaniu) społecznej w przemianach dokonujących się w kraju.

Do podstawowych braków w działalności znaczącej grupy nauczycieli, braków, do których przezwyciężenia NURT mógłby się przyczynić, zaliczam:

— błędne ustawienie wartości, którymi kieruje się obecnie nauczyciel w układzie: „władze oświatowej”, „przedmiot”, „uczeń”, „zamiast: „uczeń”, „program przedmiotu”, „ocena władz”;

— nieumiejętność nawiązywania kontaktu wychowawczego z uczniami, brak rozumienia znaczenia takiego kontaktu dla wyników dydaktycznych i wychowawczych oraz własnej satysfakcji z pracy;

— niedostateczna znajomość stosowanej psychologii i operatywnej wiedzy socjologicznej oraz opartych na tych podstawach metod praktycznego postępowania pedagogicznego.

Stosowany w ostatnim dziesięcioleciu system sterowania pracą szkoły i nauczycieli doprowadził do osłabienia twórczych nastawień i zaniku samodzielności u większości pedagogów. Pogorszyło się też w sposób znaczący samopoczucie zawodowe nauczyciela spowodowane głównie do roli wykonawcy zaleceń, pochodzących zewnątrz. Nie odgrywały obecnie znaczącej roli tradycyjne źródła więzi z zawodem, takie jak zainteresowanie dzieckiem i młodzieżą łącznie z postawą opiekunco-wychowawczą wobec wchodzących w życie, poczucie własnej autonomicznej roli w życiu uczniów oraz szerszej odpowiedzialności społecznej.

Ważną rolę w przywracaniu i umacnianiu tych wartości odegrać może zespołowe działania w różnych skalach. Praca nauczycielska jest działalnością zespołową w mikroskali (rada pedagogiczna w szkole) i w skali ogólnej systemu szkolnego wychowania jako całości.

W ostatnich latach ograniczona została poważnie autonomia szkoły jako wspólnoty „działa” i twórczego zadania zespołu nauczycielskiego. Ma to, obok innych przyczyn, negatywny wpływ na układ stosunków wewnątrz w szkole i emocjonalne powiązanie pracowników ze szkołą jako

warsztatem pracy. Również środowisko nauczycielskie jako całość zatracić musiało poczucie współdecydowania w sprawach systemu wychowania szkolnego i nie przejawiało jako zbiorowość wyraźnego poczucia obywatelskiej odpowiedzialności za jego funkcjonowanie.

NURT może przyczynić się do odbudowy tradycyjnych wartości nauczycielstwa w różnych dziedzinach i kształtowania wpływającej na praktykę opinii społecznej środowiska.

PROFONOWANY ZARYS PROGRAMU

Zadanie I. Wzbogacanie i interioryzacja wiedzy pedagogicznej.

1) Wolna Wszelchnia Nauczycielska

Krótkie cykle monograficzne z zakresu stosowanej psychologii wychowawczej (na przykład A. Gurycka, H. Muszyński) i socjologii wpływów wychowawczych (na przykład S. Nowak).

Znacząca rola nauczyciela: możliwości i warunki oddziaływania w świetle teorii i praktyki, osobowość nauczyciela a stosunek uczniów do jego przedmiotu, mechanizmy budzenia zainteresowań.

Samorządność dzieci i młodzieży w świetle nowoczesnej psychologii i socjologii, konfrontacja z praktyką.

2) Kontakt z naukowcami

Informacja „autorska” pracowników nauki o ciekawych i ważnych dla praktyki planach i wynikach badań. Relacje i uwagi nauczycieli, uczestników prób i eksperymentów prowadzonych pod kierunkiem naukowców, sprawozdania z nauczycielskich prac doktorskich i seminariów naukowych. Ewentualne seminaria radiowo-telewizyjne z wdrożeń.

Recenzje ciekawych publikacji naukowych krajowych i zagranicznych na temat oświaty i wychowania oraz postaw i systemów wartości młodzieży. Opinie i uwagi młodych nauczycieli, absolwentów róż-

nych uczelni o przydatności odbytych studiów dla praktyki.

3) Samokształcenie

Propozycje tematyki wraz z bibliografią. Metody i techniki samokształcenia indywidualnego i zespołowego. Informacja o aktualnej działalności i planach IKN. Opinie nauczycieli. Sprawozdania problemowe i reportaże z ciekawszych kursów nauczycielskich oraz z pracy zespołów samokształceniowych.

„GRY PEDAGOGICZNE”

Filmy krótkometrażowe prezentujące różne sytuacje wychowawcze „do rozwiązania”. Omawianie nadsyłanych na ten temat listów. Dyskusja przed ekranem.

„Wydarzenia” pedagogiczne „z życia”, wątpliwości i trudności, jakie nasuwa praca z uczniami przedstawiane przez konkretnych nauczycieli z własnej praktyki. Opinie telewizyjne, wymiana doświadczeń.

Zadanie II. Pogłębianie motywacji zawodowych i zainteresowań pedagogicznych.

1) Cykl: „Mój nauczyciel”, „Moja szkoła”

Wspomnienia samych nauczycieli o swoich wychowawcach, wspomnienia z lat szkolnych ludzi o ciekawych osobowościach i znaczących osiągnięciach w różnych dziedzinach. Listy, wyniki ankiet i dyskusje uczniów przed ekranem na temat ulubionych nauczycieli, uczniowski „model” wymarzonego nauczyciela itp.

2) Rozmowy przed ekranem

Dlaczego wybieram zawód nauczycielski (studenci WSP i ucznieli). Blaski i cienie pracy nauczyciela na podstawie własnej praktyki. Sukces i błąd pedagogiczny — osobiste relacje z doświadczeń. Co, jako nauczyciel przedmiotu i wychowawca, chcę dać moim uczniom „na drogę życia” — różne głosy. Jak rozumiem i oceniam postulat „partnerstwa” z uczniami w wychowaniu szkolnym.

3) Cykl metodowy: Praca wychowawcy klasowego (według propozycji prof. A. Guryckiej)

„Lekcje, lekcje” — reportaże plus analiza z udziałem fachowców i praktyków.

4) To szkoła i to szkoła

Reportaże z pracy szkoły i nauczycieli w różnych warunkach (środowisko, baza materialna). Prezentacje kolektywów nauczycielskich.

Zadanie III. Współdecydowanie o sprawach oświaty szkolnej — integracja środowiska zawodowego.

Stale spotkania „przed ekranem” z ministrem oświaty i przedstawicielami nadzoru pedagogicznego (kuratorzy, wizytatorzy itp.).

„Forum nauczycielskie” — dyskusje na wybrane tematy dotyczące funkcjonowania oraz pożądanych zmian w systemie szkolnym. Proponowane tematy: „Reforma szkolna, jakiej nam potrzeba”, „Wyszkolenie ogólne a zawodowe”, „Funkcja szkoły we współczesnym społeczeństwie”, „Podstawy autorytetu nauczyciela”, „Sam o sobie — zagadnienia etyki nauczycielskiej”, „Czy równy start?”, „Tolerancja przekonań w szkole”, „Funkcja opiekuna nauczyciela i szkoły”, „Nasi uczniowie — postawy, zainteresowania, system wartości” itp.

Audycje na zamówienie — różne formy i treści.

Coroczne „Forum” na temat NURT: opinie, uwagi i wnioski na rok następny. Prezentacja programu NURT na początku nowego roku.

WIKTORIA DEWITZ

PO VII ZJEZDZIE ZHP

ZAWODOWCY I KIBICE

Gdyby ktoś zadał mi pytanie, jaki był ten zjazd, miałabym nie lada kłopot, by na nie zwieźć i jednoznacznie odpowiedzieć. Przede wszystkim chyba inny od wielu poprzednich Nietypowy — bowiem wyszedł daleko poza ramy zaproponowanego przez

organizatorów programu. Systematycznie też przekraczane były wszelkie normy czasowe. W Sal Kongresowej warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki zgromadziło się w niedziele niepopołudniu 14 marca około 1500 delegatów wybranych na konferencjach chorągwiowych, by opuścić ją na dobre dopiero w środy wieczór. W trakcie obrad przyjęta została nowa wersja statutu. uchwała programowa, Karta Praw i Obowiązków Instruktora, wybrano też Radę Naczelną ZHP, Centralną Komisję Rewizyj-

ną, Centralną Komisję Instruktorską oraz władze związku. Zjazd poprzedziła Ogólnopolska Zbiórka Przedstawicieli Harcerzy Starszych, której raport: „Harcerze, stajcie się o siebie” przyjęty został jako oficjalny dokument zjazdu — określający kierunki prac nowej Rady Naczelnej.

Obradowano długo, bardzo długo. Wielogodzinne dyskusje, nieraz nad jednym tylko problemem, przeciągały się do późnych godzin nocnych. Bywało i tak, że przez wiele godzin delegaci nie potrafili podjąć żadnej decyzji, rwała się też dyskusja. Dawało o sobie znać zmęczenie. Mnóstwo czasu poświęcono na przykład sprawie palenia papierosów podczas zjazdu, a także na co dzień — przez harcerzy. Uchwalono, co prawda, że na zjeździe się nie pali, ale na bocznych korytarzach, w ubikacjach spotkać można było stale tych samych instruktorów, którzy żadną miarą nie potrafili nawet na kilka godzin z nalogu się otrząsnąć.

Cóż dopiero mówić o porzuceniu go na szale.

Co jeszcze cechowało ten zjazd? Ogromnie emocjonalne podejście do wszystkich poruszanych spraw. I trudno się temu zagadnieniu dziwić, wszak większość na tej sali stanowiły nauczyciele — wychowawcy — instruktorzy ZHP. Tym ludziom przyszłość organizacji harcerskiej nie jest obojętna. Liczne wystąpienia, często kontrowersyjne, ścieranie się poglądów, wystąpienia wywołujące gorący aplauz sali lub też przyjmowane milczeniem, nawet w ogóle, wypowiedzi wywołujące zażarte spory — sprawiły, że i z tej trybuny powioli autentyzm. Ale czy pełnym?

Bo czy właściwie był ten zjazd? Na półtora tysiąca delegatów tylko 186 reprezentowało młodzież w wieku 16—21 lat. W kuluarowych wypowiedziach młodszych harcerzy pojawiało się rozczarowanie, że na tym forum właściwie nie ma ich delegatów, a ci, którzy tu przyjechali, to ludzie

będący harcerzami z profesji. Okazuje się, że na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych, kiedy głosowano na listy kandydatów, z reguły instruktorzy z niższymi stopniami byli wykreśleni. Dlatego skład osobowy zjazdu budził może poważne wątpliwości. Największa grupa delegatów rekrutowała się z ludzi w wieku 31—35 lat. Powyżej 46 roku życia było ich aż 238. Przeciętnie z każdej chorągwi uczestniczyło w zjeździe kilkudziesięciu nauczycieli i kilku uczniów.

Nasuwa się kolejne pytanie: czy potrzebne były aż tak liczne delegacje, skoro z jednej chorągwi wystąpić mogły 1 lub 2 osoby. O związanych z tym kosztach nikt nie pomyślał. A były one z pewnością niemałe, skoro uczestników zjazdu zakwaterowano m.in. w Forum. Wydaje mi się, że można było lepiej spożytkować przeznaczoną na ten cel fundusze, a zmniejszenie liczby delegatów przyczyniłoby się chyba do większej sprawności obrad.

Oczywiście, nie chodzi o to, by w zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego nie uczestniczyli ludzie związani z tą pracą od długich lat. Doświadczeni i zasłużeni. Jednakże zachwianie proporcji w składzie delegatów było w tym przypadku bardzo wyraźne i spowodowało, że ci nieliczni, obecni na nim młodzi wychodzi z zjazdu mocno rozczarowani. Potraktowano ich bowiem zgodnie z powiedzeniem, że dzieci i ryby głosu nie mają. A oni przecież chcieli wyrazić na nim swoje i swoich kolegów z drużyn i szczepliwo — plany i nadzieje. Niewiele z tego wyszło. Dopiero w kuluarowych rozmowach oraz króciutkich wywiadach byli sobą.

Na przykład w wywiadzie dla pisma „Na przelocie” grupa uczestników Ogólnopolskiej Zbiórki Harcerzy Starszych dzieli się wrażeniami ze zjazdu: „...Kolega notował, w jaki sposób delegaci zwracali się do nas w czasie obrad komisji: „córeczko, co ty możesz wiedzieć o działalności”.

„dzieci, co wy nam będziecie mówili”, „Chłopcy, o czym wy dyskutujecie!” Dosłownie. Jakich druh ironizował, że „może jeszcze zuchy powinny przyjechać na zjazd, żeby wszystkich ocenić”. Obrażają się na nas, twierdząc, że jesteśmy młodzi i gniwni, że wypowiadamy się o pracy, nie mając za sobą wieloletniego doświadczenia, a przecież to oni nas obrażają. Większość z nas jest instruktorami, mamy formalnie takie same prawa i taką samą odpowiedzialność, tylko że nam nie płacą. — Jesteśmy przez delegatów traktowani jak niesforni uczniowie, bo to w większości nauczyciele albo byli nauczyciele, którzy przeszli na etaty w związku... Wystarczy popatrzeć na salę. Na dale siedzą poważnie zawodowcy, na górze — uczniowie... Nie rozumieją, że jednostki nadzorne powinny pełnić rolę służebną. Nie hucieć dla hucfowego, tylko hucfowy dla hucfa. Nie harcerstwo dla naczelnika, tylko naczelnik dla harcerstwa”.

HALINA SZYMCAK

SZKOŁA W OCZACH UCZNIÓW

W bieżącym roku szkolnym prowadziłam badania ankietowe dotyczące stosunku uczniów klas VII i VIII — do szkoły. W badaniach, w których wzięło udział 171 osób, posłużyłam się skalą postaw ułożoną przez Kingę Lewandowską.

Młodzież w wieku 13—14 lat wyraźnie zdaje sobie sprawę z tego, że szkoła nie jest jedynym miejscem zdobywania doświadczeń. Na stwierdzenie „szkoła to całe moje życie” (50 proc. odpowiedzi) często reaguje śmiechem jako na stwierdzenie naiwne. Uczniowie podają, że ważne jest dla nich przede wszystkim to, co dzieje się w domu rodzinnym oraz tzw. życie osobiste i własne zainteresowania.

Uczęszczanie do szkoły traktowane jest jako obowiązek, ani przykry, ani przyjemny. Przeważa przekonanie, że szkoła pomaga pracować nad samym sobą (92 proc. odpowiedzi), a dopiero na drugim miejscu stawiany jest wąsko pojęty pragmatyczny cel jej istnienia (nauka czytania i pisanie — 58 proc. odpowiedzi). Większość dzieci (75 proc.) stwierdza, że lubi chodzić do szkoły, bo na lekcjach można się dowiedzieć ciekawych rzeczy. Podobnie, bo 76 proc. uważa, że szkoła wyrabia samodzielność.

A czego młodzież nie lubi? Oto opinie badanych: „w szkole razi mnie to, że nauczyciele krzyczą na uczniów i nie przygotowanych” (70 proc. odpowiedzi), „nie lubię narzucać zakazów i nakazów” (68 proc. odpowiedzi), „uważam, że rygor stosowany w szkole wytwarza postawę buntowniczą” (71 proc.).

Opinie te mogą być istotną wskazówką dla nauczycieli. Stosowane przez dorosłych metody nacisku, rygoru, pokrzykiwania wywierają negatywny wpływ na rozwój osobowości. Nauczyciel-wychowawca powinien zdawać sobie sprawę, jak wielkim nieszczęściem jest brak własnych postaw, mogących dać odpór zewnętrznym naciskom oraz jak wielką stratą społeczną jest wychowywanie jednostek, dla których kara lub nagroda jest jedyną busolą postępowania.

Interesujące są również odpowiedzi na pytania, czy szkoła uczy odwagi cywilnej. 57 proc. uczniów odpowiada nań twierdząco. Uzasadnienia są jednak dość zróżnicowane. Można wysunąć wnioski, że na rodząj odpowiedzi w dużym stopniu wpływa styl pracy poszczególnych wychowawców. Co prawda każdy z dorosłych na pytanie o to, czy odwaga cywilna jest ważną, odpowie twierdząco, jednak sam nie zawsze się nią kieruje. Niektórzy uważają, że przyznanie się ucznia do winy jest aktem cywilnej odwagi, więc w nagrodę anulują karę za wykroczenie.

Na pytanie, „czy interesuje Cię życie szkoły?”, tylko 26 proc. uczniów odpowiada twierdząco, 56 proc. traktuje szkołę jako miejsce spotkań z kolegami. Młodzież nie widzi w szkole niczego szczególnie frapującego. Sądzę, że jest to skutek robojętności na atrakcyjność stale odwiedzanego miejsca. Stąd stawiałabym wniosek, by przedłużony dzień pracy (szkoła środowiskowa), która zainteresowała organizować w miarę możliwości w odmiennym środowisku, w klubowych warunkach przy udziale kadry instruktorskiej a nie nauczycielskiej.

Powyższe uwagi trudno byłoby z punktu widzenia naukowego nazwać odkrywczymi, a zastosowaną metodę ankietową za doskonałą. Myślę jednak, że dla praktyki szkolnej powtarzanie od czasu do czasu prawd oczywistych jest pożyteczne i potrzebne.

KRYSTYNA OSTROKÓLSKA
Puławy

JESTEM ZA TOLERANCJĄ

W moim przekonaniu „Rezolucja”, zamieszczona w „Głosie Nauczycielskim” nr 8/1981, nie powinna pozostać bez echa. Ko-

ledzy z Rady Zakładowej ZNP przy Zarządzie Głównym FKKS protestują przeciw decyzji o rezygnacji w Statucie ZNP z postulatu świeckości szkoły i roli Związku w kształtowaniu światopoglądowych postaw nauczycieli. Twierdzą oni, że stanowią to zerwanie istotnego ogniwa ideologicznej spuścizny ruchu nauczycielskiego. Wątpią, czy jest to stanowisko większości członków naszego Związku.

Nie podzielam tego poglądu. Uważam, że właśnie w tych sprawach decyzje XIII Zjazdu były wyjątkowo trafne i wyrażają opinię większości członków. Utwierdza mnie w tym przekonaniu między innymi aprobująca postawa koleżanek i kolegów wobec poprawek, które zgłosiłem do Komisji Statutowej w czasie konferencji programowo-wyborczej Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach. Oto one: 1) do art. 6 wprowadzić dodatkowo następujący punkt: ZNP broni prawa każdego wykwalifikowanego nauczyciela, niezależnie od wyznawanego przezeń światopoglądu, do rozwoju w zawodzie i awansu w hierarchii oświatowej”; 2) do art. 7, pkt. 4 dodać: „ZNP stoi na stanowisku pluralizmu światopoglądowego, nie propaguje ani nie preferuje w swojej działalności żadnej formy ateizmu, deizmu czy teizmu”.

Na XIV Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP będę głosował za pogłębieniem i umocnieniem zasady tolerancji w statucie i neutralnością ZNP w sprawach światopoglądowych. W imię wolności i niezależności — najwyższych ideałów naszego ruchu nauczycielskiego.

KAZIMIERZ GORZEŁOK
Katowice

O JAKI PROGRAM CHODZI?

Przeczytałam w „Głosie” (nr 6 z 8 lutego bieżącego roku) artykuł Mieczysława Bilskiego pt. „Gdzie te pieniądze?”. Wydaje mi się, że nie można zostawić bez odpowiedzi pytania, jakie tam postawiono, a mianowicie: „Jak pracować, jak dopasować program, by każdy uczeń był syty i zadowolony?”. Z ogólnego tonu wypowiedzi autora wynika, iż utożsamia on problemy sportu i pracy pod kątem wyczynu z uzdolnioną ruchowo młodzieżą, z działalnością programową szkoły, na rzecz upowszechniania kultury fizycznej ogółu dzieci i młodzieży. W ten sposób mówi się wciąż o tych samych pryncypiach starej doktryny szkolnego wychowania fizycznego, lecz widzianej przez pryzmat troski o nowy kształt szkoły.

O rzeczywistych wartościach dokonujących się przeobrażeń w szkolnym wychowaniu fizycznym pisano niejednokrotnie na łamach „Głosu Nauczycielskiego” zarówno z pozycji teoretyków (prof. M. Demel), jak też nauczycieli-praktyków oraz programistów. Z pozycji praktyka muszę stwierdzić, iż programu kultury fizycznej nie trzeba „dopasowywać”, lecz należy go sensownie i zgodnie z jego założeniami realizować, aby każdy uczeń był „syty i zadowolony”, a nie tylko ci, którzy przynoszą szkole trofea sportowe.

Program kultury fizycznej został wprowadzony do klas I—III szkoły podstawowej, zaś w roku szkolnym 1981/82 będzie obowiązywał w klasie IV. Niezbędne materiały metodyczne są sukcesywnie publikowane od 1975 roku na łamach miesięcznika „Wychowanie Fizyczne i Higiena Szkolna”, „Oświata i Wychowanie”. „Nauczanie Początkowe”, jak również emitowane w audycjach NURT.

Nie jest to zapewne zbyt wiele, lecz wystarczy dużo, aby nauczyciele, a tym bardziej ludzie odpowiedzialni za ich doskonalenie zawodowe, nie musieli „czekać na działanie sił bliżej nieokreślonych” lub liczyć tylko na „własną pomysłowość i inwencję”. Może w intencji autora należy dopatrywać się „dopasowywania” programu do wymogów modyfikowanego systemu szkolnego. Oczywiście istnieje taka możliwość, a nawet potrzeba i czynia to na co dzień refleksyjnie myślący nauczyciele.

Nie broniłbym natomiast nauczyciela atakowanego przez dyrekcję szkoły za jednostronność pracy szkoleniowej, kosztem wychowania fizycznego ogółu dzieci i młodzieży. Nauczyciel ten nie realizował programu kultury fizycznej, ani wychowania fizycznego, lecz swój własny specjalistyczny dotyczący lyżwiarstwa szybkiego. Pracował doskonale, ale nie jako nauczyciel, lecz jako trener i osiągał swój cel jedynie

z grupą uzdolnionej ruchowo młodzieży. Powinien on pracować w pionie sportu kwalifikowanego, a nie w szkole, która była dla niego tylko terenem penetracji dla poszukiwania talentów sportowych.

Nie chodzi tu o różnice programowe wychowania fizycznego i kultury fizycznej, lecz przede wszystkim o program sportu w szkole i formy jego realizacji. Narzucony nauczycielowi wychowania fizycznego priorytet realizacji sportu głównie z młodzieżą uzdolnioną ruchowo, pogoń za dozażnymi wynikami i organizacją imprez jest po prostu karykaturą kultury fizycznej.

EWA CHOBOCKA
Warszawa

JAK ROZŁOŻYĆ SZKOŁĘ ŚREDNIĄ?

Nauczanie i wychowanie w liceum ogólnokształcącym ma na celu wszechstronny rozwój uczniów i wychowanie ich na świadomych i twórczych obywateli. Szkoła ta powinna zapewnić uczniom jednolite średnie wykształcenie ogólne obejmujące wiedzę o przyrodzie i życiu społecznym, o dziejach i kulturze narodu i ludzkości; przygotowanie do podjęcia studiów wyższych oraz dalszego kształcenia się i zdobywania kwalifikacji w toku pracy zawodowej; wstępne zaznajomienie z techniką i przysposobienie do pracy zawodowej i do wyboru zawodu; przygotowanie do udziału w życiu społecznym i kulturalnym.

Są to zadania poważne i odpowiedzialne. A przecież niezależnie od kształcenia intelektualnego, szkoła średnia powinna dbać również o kulturę fizyczną uczniów. W pełni podzielałam stanowisko Zarządu Głównego AZS, opublikowane w prasie stołecznej, że: „Kultura fizyczna i sport mają do spełnienia szczególną rolę w kształtowaniu osobowości człowieka, jego walorów psychicznych i fizycznych”. I jestem zdania, że dwie godziny tygodniowo wychowania fizycznego, to stanowczo za mało. Nie uważam, jednak za słuszne twierdzenie na bazie istniejących, wybranych szkół podstawowych lub ogólnokształcących, realizujących pełny program dydaktyczny i ideowo-wychowawczy, szkół mistrzostwa sportowego, w których obowiązują, w zależności od dyscypliny sportowej, od 8 do 18 godzin w tygodniu. W klasach sportowych naszego liceum wymiar zajęć wychowania fizycznego wynosi 12 godzin. Dodajmy do tego 33 godziny zajęć teoretycznych-dydaktycznych, a otrzymamy 45 godzin zajęć bez pracy domowej i własnej ucznia. A przecież trzeba jeszcze uwzględnić wyjazdy na rozgrywki i zgrupowania sportowe.

Przy takim obciążeniu szkoła mistrzostwa sportowego na realizować wysoki poziom wiedzy ogólnej na równi ze szkołami innego typu, gwarantować pełny i harmonijny rozwój osobowości, wdrażać wychowanków do samodzielnego uczenia się i rozwiązywania problemów. Gdzie na to wszystko ma ta młodzież znaleźć czas, siły i zdrowie? Model szkoły sportowej nie odpowiada z programem liceum ogólnokształcącego. Decyzja o powołaniu szkoły mistrzostwa sportowego w liceum o tradycjach humanistycznych została chyba podjęta zbyt pochopnie. Czy ucznia w wieku 15—18 lat stać na tak ogromny wysiłek fizyczny przewidziany w programie szkoły sportowej, przy równoczesnej realizacji ambitnego programu liceum ogólnokształcącego? Moim zdaniem, nie.

W zarządzeniu ministra oświaty i wychowania z 11 maja 1977 roku, w sprawie szkół mistrzostwa sportowego, mówi się o opiece wychowawczej i zdrowotnej w następujący sposób: „Proces kształcenia wymaga ze strony grona pedagogicznego zwiększonej opieki wychowawczej nad uczniami klas sportowych. Dotyczy to przede wszystkim wykorzystania zainteresowań sportowych uczniów jako czynnika mobilizującego do osiągnięcia lepszych wyników w nauce”. Ten punkt zarządzenia jest bardzo trudny do zrealizowania, zarówno z powodu nadmiernego obciążenia ucznia, jak i nieprzygotowania nauczyciela do tych zadań.

Czy możliwe jest znalezienie optymalnych rozwiązań? Moim zdaniem, tak. Uważam, iż konieczne jest rozbieżność pracy w szkole sportowej na dwa etapy. W pierwszym etapie wszystkich uczniów obowiązywałoby sześć godzin wychowania fizycznego tygodniowo. W drugim etapie należałoby przeprowadzić selekcję i z wybranych uczniów utworzyć klasy mistrzostwa sportowego, liczące nie więcej niż 12 utalentowanych sportowo i uzdolnionych młodych ludzi. Takich, którym sport nie przeszkadza w uzyskiwaniu dobrych wyników w nauce, a przeciwnie podziela na nich

mobilizującą. I takich, którzy rokuja dobre wyniki w danej dyscyplinie sportowej, co nietrudno będzie w pierwszym etapie zaobserwować. Byłyby to więc tylko wybrane klasy. Przekształcenie całego liceum ogólnokształcącego w szkołę mistrzostwa sportowego uważam za innowację nieprzemyślaną, bo niemożliwą do pogodzenia z jej celami dydaktycznymi i wychowawczymi. Gorącymi rzecznikami takiej szkoły są między innymi prezesi dzielnicowego klubu sportowego — oni mają — jak się wydaje — znaczący głos w tej sprawie.

Na ostateczną decyzję co do wprowadzenia do naszego liceum szkoły mistrzostwa sportowego czekają: młodzież, nauczyciele, rodzice, którzy także powinni mieć możliwość wypowiedzenia w tej sprawie swoich opinii. Sport powinien dawać radość i tężność fizyczną, lecz nie rozkładać szkoły, której zależy na utrzymaniu wysokiego poziomu.

JULIUSZ SZMULCZEWSKI
dyrektor
II Liceum Ogólnokształcącego
im. J. Słowackiego
w Warszawie

PYTAŃ JEST WIELE

Przypomnijmy sobie narady aktywu oświatowego w powiecie potem w województwie, na których w urzędowych referatach zachłystywano się osiągnięciami na polu oświaty, a całość przyprawiano do smaku kilkoma uwagami krytycznymi. Potem otwierano katalog wytycznych władz oświatowych, o których wiadano, że są nie do zrealizowania. I znowu rozlegały się liczne głosy akceptujące wytyczne, ale ani słowa otwartej dyskusji i szczerej krytyki. Zdarzali się, owszem, niepoprawni malkontenci, którzy ośmielali się wystąpić publicznie ze swymi wątpliwościami. Takich zwykle porażał grom notabli zza stołu prezydialnego, albo „uziemiano” ich skutecznie na następnych konferencjach. Wtedy rację mieli tylko ci na stanowiskach.

Dlatego źle działo się w naszej oświacie. Weźmy na przykład reformę. W wielu przypadkach likwidowaliśmy szkoły na wsi bez zgody środowiska, ale za to zgodnie z postanowieniami władz. Zapominano przy tym o mieszkaniach dla nauczycieli, często skazywano ich na pracę w warunkach o wiele cięższych (dochodzenie, dojeżdżanie). Nie poprawiła się też baza materialna i lokalowa wielu szkół. Za to wzrosły wymagania, obciążenia nauczyciela czynnościami dodatkowymi. Programy przeładowano, a wymagania tak wyśrubowano, że nawet zdolny uczeń z trudem sobie radzi, na przykład z matematyką. Zdarza się, że uczniowie opuszczają po kilkanaście dni w roku na skutek braku autobusu. Wyniki nauczania mimo to mieliśmy „wysokie”, bo poradziliśmy sobie wcześniej zakazem stawiania ocen niedostatecznych i obowiązkową stuprocentową promocją w klasach młodszych.

Pokażnę liczbie dzieci wiejskich wydłużają się znacznie droga do szkoły. Kto interesuje się losem maluchów, czasem bezskutecznie oczekujących na autobus, zmarzniętych, przemoczonych? Czekają przy ruchliwych zsochach, bez jakiegokolwiek opieki, narażone na każdej chwili na nieszczęśliwy wypadek.

Czy zdrowiu dziecka służy pobyt w szkole od godziny siódmej do piętnastej, mimo że ma ono 3—4 lekcje? Są to sprawy poważne, wymagające pilnego załatwienia.

Większość zakładów pracy potrafi zapewnić swoim pracownikom mieszkania. Nasz pracodawca — nie. Trudne zwłaszcza warunki mają małżeństwa nauczycielskie. Wydaje się, że władze oświatowe mniej są zainteresowane losem małżeństw nauczycielskich, a należałoby poświęcić im więcej uwagi i troski, nie ograniczając się do zjawiskiem wygasającym w naszym zawodzie.

Dlaczego mieszkania w domach nauczycieli zajmują dorosłe dzieci nauczycieli, pracujące w innych zawodach, gdy czynni nauczyciele nie mogą znaleźć przyzwoitego lokum? Dlaczego do kilkupołożowego mieszkania w szkole wprowadzał się dyrektor z żoną nienauczycielką i jednym dzieckiem, a małżeństwu nauczycielskiemu z kilorgiem dzieci proponował jedną izbę, lub lokal oddalony o kilka kilometrów od szkoły? Czy tylko dlatego, że był dyrektorem? Dlaczego, budując szkoły, nie planowano równocześnie mieszkań dla nauczycieli, a tylko dla dyrektora?

I jeszcze słówko o moralności i etyce zawodowej. Nauczyciel podawał uczniowi taką wiedzę o stosunkach politycznych, społecznych i ekonomicznych w Polsce, jaką wolno mu było podać. Tymczasem uczeń otrzymywał inną zgoła wiedzę w domu rodzinnym, na ulicy i w środowisku rówieśniczym. Dziś wszyscy przynajmniej do winy i odsłaniają ponurą rzeczywistość, nikt jednak nie interesuje się tym, jak wygląda nauczyciel w oczach swoich uczniów, jaką twarz im pokaże. Czy nie ucierpiał na tym jego autorytet?

A. S.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

SEKCJA Z TRADYCJĄ

Cztery lata temu, w 1977 r., podejmowaliśmy pracę w nowej kadencji, kontynuując działalność jednej z najstarszych sekcji ZNP. Sekcji Szkolnictwa Specjalnego. Została ona założona w 1924 r. przez Marię Grzegorzewską, twórczynią pedagogiki specjalnej w naszym kraju, która zgrupowała wokół siebie zaangażowanych ludzi, pragnących wspólnym, twórczym wysiłkiem wcielić w życie ideę pomocy dzieciom specjalnej troski, dzieciom z odchyleniami i zaburzeniami w rozwoju.

Do sekcji, od początku jej istnienia — i tak jest do dzisiaj — mogli należeć nauczyciele wszystkich typów szkół specjalnych resortu oświaty, zdrowia, sprawiedliwości, samorządów terenowych, a także lekarze, psychologowie, wszyscy związani pracą i zainteresowaniami z dzieckiem odbiegającym od normy w zakresie rozwoju fizycznego, psychicznego bądź społecznego.

Od pierwszych chwil działania sekcja stwarzała możliwość szerokiej wymiany myśli i poglądów. Dla rozszerzenia platformy dyskusji M. Grzegorzewska zakłada w 1924 r. kwartalnik „Szkoła Specjalna” — początkowo organ ZNP — którego była od pierwszej chwili do końca swego życia, tj. do 1967 r. naczelnym redaktorem. Kwartalnik ten wydawany jest do dzisiaj, obecnie jako organ Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Od początku istnienia działalność sekcji opiera się na aktywnych, pełnych inicjatyw nauczycielach i pracownikach administracji szkolnej, zorganizowanych w sekcjach terenowych. Sekcje te dostarczają zawsze wiele materiału informacyjnego na temat potrzeb nauczycieli i szkół specjalnych z całego kraju.

Były, oczywiście, w życiu sekcji i chwile trudne. Wiazały się one z trudnościami, z jakimi borykał się cały Związek. Tak było w latach pięćdziesiątych, gdy szereg sekcji ZNP uległ likwidacji, a Sekcja Szkolnictwa Specjalnego mogła działać jedynie w ograniczonym zakresie. Tak było na początku lat siedemdziesiątych, gdy reorganizacja struktury ZNP spowodowała załamanie aktywności wielu sekcji terenowych.

W obecnej kadencji, kontynuując wieloletnie bogate tradycje, Sekcja Szkolnictwa Specjalnego podejmowała wielostronne zadania. A nie było to ani łatwe, ani proste.

Zabrakło bowiem w naszym działaniu szczebla wojewódzkiego — okręgu. Osłabiło to bardzo łączność związkową. Dodatkowych kłopotów przysparzało stosowanie zasady „delegowania” do pracy związkowej, a nie wybierania przedstawicieli grup nauczycielskich.

Mimo tych utrudnień, w wielu województwach powstały nowe bądź reaktywowały swoją działalność sekcje terenowe. Dużą zasługę mają w tym dawni działacze związkowi.

Zakres działania sekcji ulega stalemu zwiększaniu. Obejmuje ona placówki specjalne i placówki masowe, w których wychowują się dzieci z odchyleniami rozwojowymi, obejmuje nie tylko szkoły podstawowe, lecz także przedszkola i opiekę poradniczą oraz kształcenie zawodowe.

W oparciu o szeroki aktyw społeczny sekcji mogliśmy podczas kadencji 1977—1981 podejmować szereg istotnych problemów, takich, jak: kształcenie i doskonalenie kadry dla potrzeb szkolnictwa specjalnego; system i założenia programowe kształcenia specjalnego; sytuacja małego dziecka z odchyleniami w rozwoju; sprawy bytowe pracowników szkolnictwa specjalnego oraz absolwentów tego szkolnictwa; stan i potrzeby w zakresie bazy lokalowej oraz wyposażenia szkół i zakładów specjalnych.

Problemy te rozpatrywano w oparciu o materiały dostarczane przez delegatów z sekcji terenowych. Poświęcano tej tematyce zebrania plenarne, a także kursy wakacyjne i kursokonferencje w Warszawie, Jachrance, Gdyni. Na spotkania takie zapraszano zainteresowanych danym tematem przedstawicieli ministerstwa oświaty, zdrowia i opieki społecznej, Polskiego Związku Głuchych, Tow. Przyjaciół Dzieci, Centrum Zdrowia Dziecka, aby przekazały delegatom pewne informacje bądź u-

działek wyjątków z danej dziedziny. Możemy tu z satysfakcją stwierdzić, że zawsze spotykamy się z poważnym traktowaniem poruszanych spraw. Wnioski wynikające z analizy sytuacji kierowano do MOiW lub innych kompetentnych resortów. Szczegółowe informacje na ten temat znajdzie zainteresowany czytelnik w „Informatorze o pracy Sekcji Szkolnictwa Specjalnego”.

Sekcja działa również w podsekcjach problemowych, np. podsekcji d.s. nauczycieli dzieci z wadami wzroku, d.s. nauczycieli dzieci z wadą słuchu i innych. Celem sekcji jest skupianie praktyków, ludzi nauki zainteresowanych kształceniem specjalnym, dla wypracowywania skutecznych form działalności rewalidacyjnej i podejmowania starań o optymalizację warunków życia i pracy swoich członków. Do najważniejszych naszych zadań w najbliższym roku należą: udział w pracach nad nowelizacją Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela w celu zwaniania nad właściwymi ustaleniami dotyczącymi pracowników kształcenia specjalnego; dopingowanie resortu oświaty w sprawie badania sytuacji materialnej i zdrowotnej pracowników kształcenia specjalnego i włączenie się do prowadzonych badań; inspirowanie badań i pomoc w ustaleniu stanu i potrzeb w zakresie kształcenia specjalnego; zabieganie i pomoc w staraniach o przyspieszenie rozbudowy Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej, co jest niezbędne dla pełnego zaspokojenia potrzeb kadrowych dla poradnictwa, przedszkoli i szkół specjalnych oraz pedagogów szkolnych.

Obecny Statut ZNP i Uchwała XIII Zjazdu Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego dają nadzieję, że w nowej strukturze organizacyjnej, z autentycznym programem działania, w oparciu o wybieralnych i wybranych delegatów, nasz ruch nauczycieli kształcenia specjalnego znajdzie opiekę i poparcie.

Naszym zadaniem jest czuwanie nad tym, aby teraz, kiedy rozstrzygane są zasadnicze sprawy szkoły i nauczyciela, problemy mniej licznej grupy — pracowników szkolnictwa specjalnego nie zostały potraktowane marginesowo.

URSZULA ECKERT
przewodnicząca sekcji

APEL

Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Siedlcach wyraża głęboki niepokój pogarszającą się sytuacją materialną nauczycieli i pracowników oświaty. Z przykrością stwierdzamy, że nasze warunki bytowe w ostatnim okresie uległy znacznemu pogorszeniu w stosunku do innych grup zawodowych. Nauczyciele i pracownicy oświaty przez wszystkie lata powojenne za swoją pracę otrzymywali znacznie niższe wynagrodzenie od przeciętnych ludzi pracy w Polsce. Nie możemy pogodzić się z tym, że nasz codzienny trud miał i nadal ma tylko uznanie słowne. Mamy prawo domagać się

od władz centralnych poprawienia naszej sytuacji materialnej. Obecny stan niepokoi nas i nie mobilizuje do pracy. Zbyt wolno zachodzą zmiany w oświacie. Nie chcemy przyspieszać decyzji poprzez środki bardziej bezwzględne i nie chcielibyśmy do tego dopuścić. Uważamy, że w ustaleniach tych nie powinna liczyć się tylko siła, lecz również zdrowy rozsądek.

Nabrzmiących spraw mamy wiele. Nasi nauczyciele — emeryci — budowniczowie Ojczyzny lat powojennych, przeżywają gorzkie chwile. Ich egzystencja jest często poniżej niezbędnego minimum. Wielu z nich za swoją solidną pracę nie otrzymało odznaczeń państwowych. Zabrakło limitów. Praca się nie liczyła, ważniejszy był rozdzielnik.

W długich kolejkach po klucz do własnego mieszkania oczekuje w skali kraju

tysiące nauczycieli i pracowników administracji szkolnej. Kolejka jest długa i nikt nie odczuwa potrzeby przyjęcia nam z pomocą. Spotykamy się ze zrozumieniem, lecz bez konkretnych rezultatów.

Podobnie sprawy wyglądają z budową szkół. Przepelnione klasy, ciasnota lokalowa, nauka do późnych godzin wieczornych. Kto za to ponosi odpowiedzialność? Kto pomoże wyjść z tej trudnej sytuacji?

Słowa te kierujemy do wszystkich, którzy dążą do prawidłowego rozwoju naszej Ojczyzny.

Zwracamy się z gorącą prośbą do Zarządu Głównego ZNP, administracji państwowej, Sejmu PRL o zrozumienie naszych żywotnych spraw.

Prezydium Zarządu Okręgu ZNP
w Siedlcach

PIĘKNY JUBILEUSZ



45 lata przepracował doc. dr Alfred Czarnota w szkolnictwie wyższym i średnim, ciesząc się zawsze wielkim uznaniem przełożonych, szanunkiem swych uczniów i studentów. Pożegnanie kolegi Czarnoty odbyło się w Klubie Profesora Politechniki Częstochowskiej 28 lutego 1981 r. w skromnej uroczystości wzięli udział przyjaciele docenta i najbliżsi współpracownicy z Instytutu Matematyki, gdzie od jesieni 1979 r. Jubilat był dyrektorem.

Ze szkolnictwem kol. A. Czarnota zetknął się przed II wojną światową. W latach 1936—39 był nauczycielem matematyki w liceach ogólnokształcących w Chodzieży, Czarnkowie i Bydgoszczy. Losy wojny rzuciły go następnie do Częstochowy, gdzie w 1944 r. zostaje asystentem na Wydziale Elektrycznym, wykładając matematykę pod kierunkiem prof. dr Witolda Pogorzelskiego. W latach 1945—47 zostaje etatowym wykładowcą matematyki w Liceum Stowarzyszenia Kupców Polskich w Częstochowie, a następnie kierownikiem organizacyjnym Studium Planowania i Statystyki Izby Przemysłowo-Handlowej w Częstochowie.

W 1945 r., jako jeden z inicjatorów utworzenia Wyższej Szkoły Administracyjno-Handlowej w Częstochowie, zostaje wiceprzewodniczącym Rady Naukowej WSAH, a w latach 1950—51 i 1953—55, przewodniczącym Senatu WSE. W latach 1946—1948 pełni funkcję prorektora WSAH, w 1949—51 rektora tej uczelni, a w 1953—1955 rektora WSE. W latach 1963—1970 jest prorektorem Politechniki Częstochowskiej. W 1970 roku zostaje dyrektorem Instytutu Matematyki Politechniki Częstochowskiej, pełniąc tę funkcję do chwili przejścia na emeryturę.

W dorobku doc. dr A. Czarnoty znajduje się

ponad 80 pozycji naukowych, popularyzatorskich i dydaktycznych. Napisał m.in. 10 skryptów, spopularyzował też historię szkolnictwa wyższego Częstochowy. Wiele prac ukazało się poza krajem, gdzie wygłaszał referaty naukowe. Doc. dr A. Czarnota to wzór człowieka — działacza społecznego. Mimo wielu funkcji dydaktyczno-naukowych, zawsze znajdował czas na pracę partyjną i społeczną. Był aktywnym partyjnym, FJN, ZNP i radnym MRN, działał w wielu organizacjach społecznych, był opiekunem młodzieży akademickiej.

Pasją Kolegi Czarnoty są szachy. Na tym polu ma wielki dorobek, dziesiątki nagród i medali. Spory dorobek naukowy, dydaktyczny, doc. Czarnota został wysoko oceniony przez władze. Jubilata odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Medalem „Komisji Edukacji Narodowej”, wieloma innymi złotymi medalami, odznakami i dyplomami. W 1977 r. Jego nazwisko wpisane zostało do Księgi Ludzi Zasłużonych woj. częstochowskiego.

10 lutego 1981 r. ukończył 70 lat życia. Z tej okazji składamy zasłużonemu nauczycielowi akademickiemu i działaczowi partyjnemu oraz obywatelowi Częstochowy, serdeczne gratulacje oraz życzenia dobrego zdrowia i długiego życia.

WITOLD MIELCZAREK
Częstochowa

P.S.
I my, dziennikarze „Głosu Nauczycielskiego” dołączamy się do tych serdecznych życzeń. Po prostu, 100 lat!

Fot. Jerzy Kleszczy

NOWOŚCI NADEŚLANE

LITERATURA PIĘKNA

Edward Kopczyński: **ZAKOCHANY**. Wyd. Łódźkie, Łódź 1980, s. 244, cena 28.
Cezary Leżański: **JAREK I MAREK NA TROPIE SZPIEGA**. Powieść dla młodzieży. Wyd. Lubelskie, Lublin 1980, s. 153, cena 21 zł.
Tadeusz Gajcy: **PISMA**. WL Kraków 1980, s. 562, cena 100 zł.
Leszek Krzemień: **CZAS WOJNY**. KiW, Warszawa 1980, s. 336, cena 45 zł.
Antun Soljan: **PORT. PIW**, Warszawa 1980, s. 185, cena 20 zł.
Anna Skoczylas: **TAK TRZYMAC W RĘKACH ŚWIAT**. WL, Kraków 1980, s. 58, cena 10 zł.
Praca zbiorowa: **KOCHANY PSIE**... Wyd. Lubelskie, Lublin 1980, s. 46, cena 15 zł.
Mieczysław Jastrun: **Z RÓŻNYCH LAT**. WL, Kraków 1980, s. 510, cena 80 zł.

HISTORIA, POLITYKA

PRZEMÓWIENIA ST. KANI... 11—12 LUTEGO 1981 r. KiW, Warszawa 1981, s. 43, cena 6 zł.
Wojciech Giełżyński: **BYŁEM GOŚCIEM CHOMEINIEGO**. KiW, Warszawa 1980, s. 291, Cena 38 zł.

Regina Domańska: **A DROGA ICH WIODŁA PRZECZ PAWIAK**. KiW Warszawa 1980, s. 259, cena 45 zł.

Konrad Jądzewski: **PRADZIEJE EUROPY ŚRODKOWEJ**. Ossolineum, Wrocław 1980, s. 710, cena 180 zł.

RÓŻNE

Andrzej Banach: **O POTRZEBIE EGZOTYZMU**. WL Kraków 1980, s. 193, cena 50 zł.

Jadwiga Ulanowska: **EKONOMIKA I ORGANIZACJA**. Cwiczenia. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 102, cena 12 zł.

Wacław Zeńczykowski: **BUDOWNICTWO OGÓLNE**. Elementy i konstrukcje budowlane. Arkady, Warszawa 1981, s. 572, cena 98 zł.

Krzysztof Darłowski: **SZKODLIWE SUBSTANCJE NIEORGANICZNE W SZKOLNYM LABORATORIUM CHEMICZNYM**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 172, cena 14 zł.

Tadeusz Nyczek: **PEŁNYM GŁOSEM**. Teatr studencki w Polsce 1970—1975. WL, Kraków 1980, s. 237, cena 40 zł.



(12—18.IV.1981 r.)

Niedziela — 12 kwietnia, godz. 10.00: **KLUB MŁODYCH MIŁONIKÓW MUZYKI** — koncert dla dzieci pt. „Rondo znaczy koło”, stereo; godz. 12.05: **TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ** — „Cziczikow”, słuch. wg. „Martwych dusz” Mikołaja Gogola; godz. 12.45: **KLUB OLIMPIJCZYKÓW** — aud. dla uczestn. Olimpiady Muzycznej; godz. 13.10: **KLUB OLIMPIJCZYKÓW** — dla uczestn. Olimpiady Chemicznej.

Poniedziałek — 13 kwietnia, godz. 8.10: **Dla kl. VIII (wych. obywatelskie)** — „W skórze od stóp do głów”, z cyklu „Kim będę”; godz. 9.00: **Dla kl. I (matematyka)** — „Panna Dziewanna”, z cyklu „Raz, dwa, trzy i... co dalej?” (premiera); godz. 10.00: **Dla kl. V (jęz. polski)** — „Drzewo szczęścia”, z cyklu „Teatr Baśni”; godz. 11.00: **Dla kl. I lic. (jęz. polski)** — „Powab i wdzięk klasycyzmu”; godz. 13.00: **Dla kl. I (matematyka)** — „Panna Dziewanna”, z cyklu „Raz, dwa, trzy i... co dalej?” (powt. z godz. 9.00).

Wtorek — 14 kwietnia, godz. 9.00: **Dla kl. II—III (muzyka)** — „Nasza orkiestra”, z cyklu „Głosy i dźwięki” (premiera); godz. 9.40: **Dla przedszkoli** — „Witaj, Marysiu”, z cyklu „Słońce i deszcz”; godz. 10.00: **Dla kl. VI (geografia)** — „Z wizytą w naszych województwach”; godz. 11.00: **Dla kl. II lic. (jęz. polski)** — „Spóźniony romantyk”; godz. 13.00: **Dla kl. II—III (muzyka)** — „Nasza orkiestra”, z cyklu „Głosy i dźwięki” (powt. z godz. 9.00); godz. 15.50: **NURT (jęz. polski)** — „Typologia ćwiczeń właściwych metodzie analizy i naśladowania wzorów” cz. II (premiera).

Sroda — 15 kwietnia, godz. 6.10: **NURT (jęz. polski)** — „Typologia ćwiczeń właściwych metodzie analizy i naśladowania wzorów” cz. II (powtórzenie z 14.IV.); godz. 8.10: **MAM 6 LAT** — „Dwaj u trzeciego”, cykl matematyczny; godz. 9.00: **Dla kl. I (muzyka)** — „Zamieli się ze mną!”, z cyklu „Abecadło z pięciolinii” (premiera); godz. 10.00: **Dla kl. VII (jęz. polski)** — „W domu Konopnickiej”, z cyklu „Portrety”; godz. 11.00: **Dla kl. III lic. (jęz. polski)** — „W oficynie pana Mortkowicza”; godz. 13.00: **Dla kl. I (muzyka)** — „Zamieli się ze mną!”, z cyklu „Abecadło z pięciolinii” (powt. z godz. 9.00); godz. 21.50: **NURT (nauki polityczne)** — „Walka państw socjalistycznych o pokój i rozbrojenie — wkład Polski” — prof. dr Janusz Symonides (premiera).

Czwartek — 16 kwietnia, godz. 9.00: **Dla kl. III—IV (jęz. polski)** — „Kapitan małej żeglugi”, z cyklu „Kogo? Czego? I dlaczego?” (premiera); godz. 10.00: **Dla kl. VIII (historia)** — „Polskie dzieci wracają”; godz. 11.00: **Dla kl. IV lic. (jęz. polski)** — „Rzecz o ekspresjonizmie”; godz. 13.00: **Dla kl. III—IV (jęz. polski)** — „Kapitan małej żeglugi”, słuch. z cyklu „Kogo? Czego? I dlaczego?” (powt. z godz. 9.00).

Piątek — 17 kwietnia, godz. 6.10: **NURT (nauki polityczne)** — „Walka państw socjalistycznych o rozwój i rozbrojenie — wkład Polski” — prof. dr Janusz Symonides (powt. z 15.IV.); godz. 8.10: **Dla dzieci** — „Brzydkie kaczątko”, słuch. wg baśni H.Ch. Andersena; godz. 9.00: **Dla dzieci** — „Śpiewaj z nami”; godz. 9.40: **Dla przedszkoli** — „Wieszale tu kogucika”, aud. sł.-muz. z cyklu „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00: **Dla dzieci** — słuch. pt. „Lukrowane baby i mazurki”; godz. 11.00: **Dla młodzieży** — aud. muz. pt. „Dziele pieśni ojczystej”.

Sobota — 18 kwietnia, godz. 8.30: **SZKOŁA WSPÓŁCZESNA** — aud. dla nauczycieli.

POLSKIE RADIO ZASTRZEGA SOBIE
MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE

OGŁOSZENIA DROBNE

Magister psychologii z trzyletnim stażem podejmie pracę w szkolnictwie. Warunek: mieszkanie. Oferty: Maria Dedyk, ul. Sebyły 2, 42—100 K Ł O B U C K.

Magister bibliotekoznawstwa, SN język polski — poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00—490 Warszawa, Wiejska 12, dla nr 55

SZTANDARY — PROPORCE wykonuje Pracownia Haftów Artystycznych, Irena Szalowa — dyplomowany mistrz haftarski. 61—815 Poznań, Ratajczaka 26, tel. 22—26—20.

Zmarł

Kol.

DIONIZY MAJEWSKI

długoletni nauczyciel, inspektor szkolny, dyrektor szkoły dla dorosłych, wizytator ministerialny, zasłużony pracownik oświaty, wspaniały pedagog i wychowawca, działacz wielu organizacji i stowarzyszeń społecznych, aktywny członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem za Zasługi dla Osirodki, Medalem Dziesięciolecia PRL.
Cześć Jego Pamięci!

Zmarł w wieku lat 50

Kol.

STANISŁAW POGLÓDEK

długoletni nauczyciel fizyki w Liceum Ogólnokształcącym w Kazimierzu Wielkim, człowiek stanowiący wzór rzetelnego wypełniania obowiązków dydaktycznych, świetny znawca swego przedmiotu, nieodżałowany Kolega i pedagog.
Cześć Jego Pamięci!

GŁOS NAUCZYCIELSKI

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 44/86, 02-017 Warszawa Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, tel. 26-34-20.
Nr indeksu 35823. Zam. 543. L-118



FRASZKI

KOMENDA PREMIERA

Ministrowie baczność!
Szereg wyprostować!
Kto źle się ustawi
To... odmaszerować!

KREDYT ZAUFANIA

W nadziei, iż dożyję
Ojczyzny rozkwitu
Udzielam rządowi...
dziewięćset dni kredytu!

Jan Zimnowłodzki

POLAK POTRAFI!

Polak potrafi
być mądrym po szkodziu.
Dobre i tyle,
więc ciesz się narodzie.

Stanisław Pawłowski

DZIAŁACZE

Obawy działaczy licznych:
Jak tu działać
Bez wytycznych?

... Gross

ZAŁECENIE

Niechaj władza pilnie śledzi,
Kto towarzyszy, a kto dziedzi!

Edward Kuczyński

GRADACJA

Byłoby lepiej,
by wyraz „odnowa”
primo — czyn znaczył,
a secundo — słowa.

Mieczysław Bugaj

MYŚLI TAKIE SOBIE

Wspinałby się do kariery aż do szczytu
drabiny, gdyby miał pewność, że nie
zachwieją się najwyższe szczeble.

★

Pragnął zawsze iść przez życie prostą
drogą. Plany pokrzyżowało mu dopiero
dojście do rozstaju.

★

Przepowiedział zmierzch dziecięciolatk.
Nie, nie wizjoner. Realista.

Krzysztof Kałuszko

W sytuacji bez wyjścia nie pomoże
trząskanie drzwiami.

★

Nie przemycaj bubli przez granice ży-
cia.

Józef Górczyński

To obojętne: aparat biurokracji z gwa-
rancją czy bez.

★

Najwięcej piratów mamy na drodze do
kariery.

Bogusław Wieczorek



O oszczędzaniu pieniędzy realnie moż-
na mówić tylko wówczas, jeśli się na nie
zapracuje samemu. Ciężko zdobyty grosz
ma większą wartość (brzmi to paradoksal-
nie), niż uzyskany łatwo. Pracujesz, ciu-
łasz. Potem długo zastanawiasz się, jak
najlepiej zainwestować zaoszczędzoną go-
tówkę.

Polski sport nie zarabia na siebie. Pra-
cują nań ludzie, często nie wiedząc, że
świadczą na wyczyn, na różne stajnie nie
zawsze obfitujące w najlepsze „konie”.
Przepraszam za ten wtret. Ale wszyscy
przecież wiedzą, że wyczyn sportowy ko-
sztuje i że zawodnicy żyją nie z tego, co
wybiegają na boisku, nie z gry podczas
meczów. Do piłki się dokłada. Lekkoatle-
tyka pochłania niebagatelne sumy. Pisałem
o milionach przeznaczonych na konserwa-
cję obiektów i urządzeń sportowych. To
prawda, że stanowią narodowy majątek i
że w związku z tym powinien on podlegać
specjalnej ochronie. Nie można bowiem
marnować tego, co zdobyto się ciężkim wy-
siłkiem. Na te cele pieniądze muszą się
znaleźć. Nie jest to sprawa wyłącznie władz
sportowych, klubów. Miasto powinno być
zainteresowane stanem boisk i innych u-
rządzeń. W końcu to własność społeczna.

Do tego ostatniego problemu żywcem
odnosili się związki zawodowe. Ich działa-
cze słusznie twierdzą, że urządzenia pow-
stały w zasadzie dzięki wysiłkom załóg.
Mniej miłości, jak pisaaliśmy na tym miej-
scu, przejawiają one w stosunku do samej
działalności klubów. Dziwić się nie ma
czemu. Nie były one oszczędne w gospo-
darowaniu otrzymywanymi funduszami.
Placiło się zawodnikom, a stawki nie mia-
ły nic wspólnego z żadną siatką plac. Jeśli
piłkarz grał dobrze i był na fali, mógł ża-
dać, jak i ile chciał. I otrzymywał. Kluby
płaciły bająnskie sumy za przejścia zawod-
ników, czyli za tak zwane transfery. W
niektórych sprawach wypowiadała się NIK
po kontrolach finansowych. Skóra mogła
ściernąć, tak nieodpowiedzialnie niektó-
rzy działacze klubowi szafowali społecz-
nymi środkami.

Skończyło się łatwe życie klubów. Nie
otrzymują pieniędzy, jakie zaplanowali na
działalność. Ograniczenia poszły bardzo da-
leko. Często może nawet za daleko, bo sek-
cje trzeba jakoś utrzymać. Związki zawo-
dowe wypowiedziały się za tym, by kluby
zwiększyły swą gospodarność. Nie idzie o
samą oszczędność. Ona obowiązuje zawsze,

przed META

ZAROBIĆ NA SIEBIE

MIECZYSLAW BILSKI

w każdych warunkach, na każdym fron-
cie pracy. Rzecz dotyczy słusznej, wydaje
się, propozycji usamodzielniania się klu-
bów w polityce zdobywania pieniędzy. Czy
jest to możliwe? Przecież polski sport nie
ma nic wspólnego z zawodowstwem, jest
dotowany i wspierany przez państwo. Owi-
szem. To się zgadza. Państwo jednak,
świadcząc na kulturę fizyczną (a robią to
również związki zawodowe), liczy na rze-
telność klubów, zaleca powszechność spor-
tu i na ten cel daje głównie pieniądze. Mie-
ści się w tym, oczywiście, również wysoki
wyczyn, taki jednak, który nie budzi ża-
dnych zastrzeżeń co do swej czystości i
praworządności.

Ponieważ jednak ruch sportowy nie w-
strzegł się błędów, związki zawodowe po-
stanowiły ograniczyć świadczenia. Kluby
wyszły z różnymi propozycjami. I tak na
przykład w Krakowie Hutnik rozwinął
działalność, jako klub środowiskowy. Prze-
jął Ośrodek Sportu i Rekreacji, stał się
organizacją sportową społecznie użytecz-
ną w szerokim tego słowa znaczeniu. Do
niedawna klub ten interesował się tylko
sekcjami sportowymi, które zajmowały się
jedynie szkoleniem mistrzów. Teraz jakby
wyszedł naprzeciw szerszym zainteresowa-

niom załóg. Będzie ona mogła korzystać
zarówno z bazy klubowej jak i kadry in-
struktorsko-trenerskiej. Skorzysta z umie-
jętności organizatorskich klubu. Obejmie
on swą opieką sportową dzieci pracowni-
ków hut. Rzecz prosta nie za darmo, klub
daje, ale klub będzie mógł na tym zarobić,
by mieć środki na całą złożoną działal-
ność.

Z interesującą propozycją wystąpił za-
służony klub Górnik Zabrze. Ten, w któ-
rym grał Włodzimierz Lubański. Górnik
ostatnio podupadł. Mimo wspaniałej bazy,
którą wybudowano w Górniku dzięki po-
mocy kopalń, nie ma on obecnie pieniędzy
na prowadzenie licznych sekcji. Brakuje
złotówek na spełnienie warunków w roz-
budowanym systemie rozgrywek. Przejaz-
dy kosztują. Ogromne kwoty pochłaniają
hotele, w których zawodnicy muszą się u-
trzymywać, gdy wyjeżdżają na różne spot-
kania. Działacze klubu zaproponowali więc,
że zorganizują brygadę remontową. Obli-
czyli ewentualne zyski. Wyrównać one ma-
ją niedobory wynikające z obciążenia dotacyj-
nych.

Dobry jest każdy pomysł, który zmusza
do zdobywania pieniędzy. Wyjdzie to na
korzyść stronom. Państwo zostanie odcią-
żone od dotowania. W klubach nareszcie
działacze zaczną myśleć po gospodarsku.
Niektawo przyjdzie kupić piłkarza za mi-
lion złotych z innego klubu. Zarobionych
pieniędzy żal będzie wydać na wątpliwą
inwestycję nazywaną słusznie kaperow-
nictwem. Co poczną z sobą sami kaperow-
nicy? Pójdą z torbami. Niech idą w diab-
ły!

Część działaczy, nie widząc szansy nab-
cia w butelkę związków zawodowych, po-
wiedzieli: „Odejdziemy! Nie mamy czasu
na zarabianie na siebie”. Nic to. Znaleźli
się już tacy, którzy w gospodarskim podej-
ściu do sprawy widzą nową szansę dla sie-
bie, dla sportu, dla kraju. Do tej pory pa-
nowie działacze spotykali się na zebra-
niach i bawili o mocarstwowości i potrze-
bie kupowania coraz to nowych zawodni-
ków. Obecnie trzeba będzie mocno ruszać
głową, jak dobrze gospodarować, i jak wy-
chowywać własny narybek za zdobywane
w pocie czoła pieniądze. Związki zawo-
dowe akceptują każdy przejaw inicjatywy.
Chcą pomagać, ale dalekie są od sposobu
dotowania, który się skompromitował. I w
tym cały sens w reformowaniu się spor-
tu.

NA ŁAMACH PRASY

Na tle burzliwych wydarzeń minionych
dni, kiedy wszyscy wołaliśmy o rozwagę
i refleksję, warto przeczytać uważnie trzy
artykuły w „Polityce”, (nr 13/81), które
zmuszają do refleksji nad dniem dzisiej-
szym i jutrem Polski.

Jerzy Urban, pisząc o konflikcie w Byd-
goszczy, zauważa, iż „konflikt ten z dwu
powodów tak niebezpiecznie zaognił sy-
tuację w kraju. Pierwszy: istnieją tacy,
którzy tego chcieli. Widać to wyraźnie.
Druga przyczyna: ci, co tego chcieli, po-
trafili bardzo precyzyjnie nadepnąć na od-
ciski, urazić czułe miejsca. Czuję miej-
scem działaczy „Solidarności” jest ich bez-
pieczeństwo osobiste. Uczulenie to zrozu-
miało i wymaga respektu. Wrażliwym
miejscem władz państwowych jest prestiż
państwa, autonomia i swoboda jego poczy-
nań wykonawczych, między innymi niena-
ruszalność budynków, a także ich prestiż
osobisty. To również wynika z rozmaitych
doświadczeń przeszłości...”

I dalej: „Żyjemy w kraju dosyć dużym
i niespokojnym. Wręcz z prawa wielkich
liczb wynika, że muszą zdarzać się
codziennie rozmaite incydenty. Chociażby
przypadkowe. Czy wiele z nich jest w sta-
nie dać początek zamieszkom o okropnych
skutkach? Taka może być przecież gra
przypadku. Ale nie tylko przypadki trzeba
wkalkulować w rozumowanie, lecz także
prowokacje z rozmaitej strony (...) Życie
narodów nie dlatego bywa bezpieczne i
stabilne, że społeczeństwo składa się z sa-
mych osób mądrych i szlachetnych, zrów-
noważonych, uczciwych i powodujących się
dobrymi intencjami. Ono wtedy jest bez-
pieczne, kiedy moc sprawcza incydentów,
kiedy ich skutki są tylko na miarę przy-
czyn, jakie je wywołały, to znaczy kiedy
wyłonieni przez masę przywódcy panują
nad tymi masami, powodując się rozumem
politycznym (...) Najważniejsza nauka dla

obu stron powinna być taka, żeby nie dać
się sprowokować żadnym zdarzeniom czy
ludziom w sposób zagrażający w dalszej
chociażby konsekwencji bezpieczeństwu
państwa i stabilności stosunków posierp-
niowych. Chodzi o zachowanie dialogu i po-
rozumień, ale lepiej opartych na zrozumie-
niu tego, co jest obowiązkiem i koniecz-
nością, w działaniach drugiej strony”.

„Obywatele cementują państwo” — w
artykule pod takim tytułem („Polityka”
nr 13) Stanisław Brodzki zachęca do re-
fleksji nad tym, co już zostało osiągnięte
i nad tym, co jeszcze zrobić trzeba.
Uzasadniając, że siła przewodnia musi mieć
akceptację społeczną, bo tylko w taki spo-
sób można dziś w Polsce sprawować rzą-
dy, Stanisław Brodzki pisze w zakończe-
niu:

„Reformy nie pojawiły się na polskim
horyzoncie powojennym dopiero teraz (...)
Teraz są szanse, by wszystko było inaczej.
Pakiet propozycji systemowych, dyskusjo-
wanych i przygotowywanych, może być ca-
łością, obejmującą również politykę; można
również zapewnić spójność wewnętrzną —
i tu wielką rolę ma organizacja społecz-
nych. Wreszcie nad realizacją czuwać mo-
gą i powinny siły większe niż kiedykol-
wiek, tak aby reformatorzy nie byli grupką
utopistów”.

Reform wymaga u nas wszystko, nie
tylko gospodarka i polityka społeczna. Tak-
że nauka, a ściślej — działania w nauce.
Maciej Ilowiecki, na łamach tegoż nume-
ru „Polityki” daje próbę odpowiedzi na
pytanie, czego trzeba nauce? Porównawszy
stan nauki polskiej do stanu naszej gospo-
darki, autor pisze; iż „marnotrawstwo wy-
siłków i środków jest w naszej nauce szcze-
gólnie drażniące między innymi dlatego, że
często tych wysiłków i środków nie szcze-
dzone i że niweczyła je niedobra polityka
wobec środowiska i biurokratyczna nieu-
dolność w wykorzystaniu; marnotrawstwo
w nauce jest tak ciężkim grzechem rów-
nież dlatego, że odtworzenie warunków do

prawdziwej twórczości będzie bardzo trud-
ne i potrwa lata. Niemniej takie odtworze-
nie jest możliwe”.

A co wymaga zmian? Pierwsze i naj-
ważniejsze, to przewyciężenie kryzysu
moralnego, dotkliwie szarpającego naszą na-
ukę. W tej sprawie stawiać trzeba na sa-
moocenne środowiska i samorządność, co
pozwoli oczyścić to środowisko z ludzi
przypadkowych i niemoralnych. Po drugie
— niezbędna jest zmiana dotychczasowej
struktury organizacyjnej nauki polskiej
(głównym ogniwem nauki uczynić wyższe
uczelnie). Po trzecie i czwarte — potrzeb-
na jest weryfikacja placówek naukowych
w Polsce oraz weryfikacja namnożonych
bez sensu różnych „problemów węzło-
wych”. I po piąte — konieczne są zmiany
w systemie finansowania nauki. Autor trak-
tuje swoje diagnozy i oceny dyskusyjnie,
co wcale nie podważa dużej trafności tych
diagnoz i ocen.

★

Z OSTATNIEJ CHWILI: Poniedziałkowe
i wtorkowe numery „Życia Warszawy” i
„Trybuny Ludu” przyniosły obszerne ma-
teriały z obrad IX Plenum KC PZPR —
dyskusję, uchwały oraz przemówienie Ise-
kretarza, tow. Stanisława Kani. Czytamy
tam między innymi: „Dziś bardziej niż kie-
dykolwiek trzeba podkreślić znaczenie jed-
ności wszystkich — nie tylko tych, któ-
rzy z pobudek ideowych opowiadają się za
socjalizmem, również i tych, którzy taką
postawę zajmują z poczucia obywatelskiej
rozwagi. I to jest też wartość. Budujmy ta-
ki sojusze, dbajmy o systematyczne, skutec-
czne współdziałanie ze Zjednoczonym
Stronnictwem Ludowym, Stronnictwem
Demokratycznym. Więcej trzeba udzielać
wsparcia branżowym związkom zawodo-
wym, organizacjom kobiecym, młodzieżo-
wym. Do budowania tego sojuszu rozsąd-
ku i odpowiedzialności, do współdziałania
wzywamy wszystkich, bez względu na to,
kim byli dawniej czy wczoraj jego uczest-
nicy. Ważne jest przede wszystkim, jak po-
stepują dziś, jak chcą postępować jutro.
Wszystkim, którzy zajmują taką postawę,
będziemy tworzyć jak najbardziej dogodne
warunki do rozwijania wszechstronnej ak-
tywności”.

Również w tych dziennikach radosna
wiadomość o odwołaniu strajku general-
nego, zapowiedzianego na 31 marca, co jest
wynikiem negocjacji.

MAR